



Naszemu Czytelnikom  
i Współpracownikom  
pogodnego nastroju i miłego  
wypoczynku świątecznego  
życzy zespół  
„Gazety Południowej“

# Decyzja sesji NATO to powrót do polityki z pozycji siły

Wystąpienie W. Zagladina i W. Falina w radzieckiej TV

MOSKWA (PAP). Występując w programie „Studio 9” radzieckiej TV, I zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC KPZR, WADIM ZAGLADIN i I zastępca kierownika Wydziału Informacji Międzynarodowej KC KPZR, WALENTIN FALIN, dokonali analizy sytuacji na świecie w wyniku decyzji podjętych przed kilkoma dniami w Brukseli przez Radę NATO. W programie nawiązywano również do ogłoszonego przez prezydenta Cartera budżetu wojskowego USA na najbliższe lata.

Nowym tej sytuacji polega na zmniejszeniu konfrontacji z krajami socjalistycznymi w Europie i w innych częściach świata. Innym ważnym aspektem tej sytuacji jest to, że w istocie rzeczy blok

NATO zrezygnował z dążenia do obniżenia poziomu rywalizacji wojskowej w Europie. Pozbawiało to gruntu rokowania, które mogły i powinny być się odbyć po to, aby można było uzupełnić odprężenie polityczne porozumieniami z dziedziny odprężenia militarnego. Kraje NATO — zwrócił uwagę W. Falin — nie zagrażały na radziecką propozycję niezwiązane z przeprowadzeniem rozmów. USA wołały działać inaczej. Uznały, że korzystne dla nich będzie jeśli nie licząc się z naszym narzucającym sojusznikom (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Meldunek ze Spitsbergenu

## Białe niedźwiedzie składają wizyty polskim polarnikom

WARSZAWA (PAP). Na Spitsbergenie zima — w pełni — wieją bardzo silne wiatry i występują opady śniegu. Zasypane śniegiem sądzą do kilku metrów wysokości. Panuje polarna noc — ciemności rozświetlane są tylko przez pojawiające się co jakiś czas zorze polarne.

Wokół stacji polarnej PAN pojawiają się coraz więcej białych niedźwiedzi, co zmusza naszych polarników do szczególnych środków ostrożności. Poruszanie się na zewnątrz odbywa się tylko w grupach 2-3 osobowych, zaopatrzonych w broń. Zdarza się, że niedźwiedzie siedzą tuż za progiem przy wejściu do głównego budynku bazy. Duże niebezpieczeństwo ze strony tych zwierząt grozi polarnikom podczas wypraw do stacji glaciologicznej, znajdującej się na lodowcu oraz do stacji meteorologicznej — umieszczonej poza głównym budynkiem bazy.

Jak informuje w depeszach radiowych kierownik grupy zimującej — doc. Marian Pulina — wszyscy są zdrowi i cieszą się dobrym samopoczuciem. Przed kilku dniami odwiedził polską stację norweski gubernator, który przywiózł dla naszych polarników pocztę. Trwają już przygotowania do świąt — znalazła się nawet choinka.

magazyn  
**M**  
poniedziałek  
wtorek  
środa

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ



# GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

24, 25, 26. XII. 1979 R. ♦ NR 288 (9807) ROK XXXI ♦ CENA 1 ZŁ ♦ WYD. A,

## Wojewódzkie konferencje PZPR

WARSZAWA (PAP). 22 bm. odbyły się Wojewódzkie Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze PZPR w Opolu i Toruniu. W obradach w Opolu uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy RM, wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk, w Toruniu — sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowo wybranego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Toruniu wyłoniono Egzekutywę KW PZPR w Opolu. Funkcję I sekretarza KW powierzono ponownie Andrzejowi Zabinskiemu.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowo wybranego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Toruniu wyłoniono Egzekutywę KW. Funkcję I sekretarza KW powierzono ponownie Bolesławowi Kapitanowi.

## Papież Jan Paweł II o problemie zbrojeń

RZYM (PAP). Korespondent PAP Zdzisław Morawski pisze: Problemy pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości społecznej zajęły wiele miejsca w przemówieniu, które papież Jan Paweł II wygłosił 22 bm. z okazji nadchodzących Świąt do członków kolegium kardynalskiego.

Wskazując na pragnienie Stolicy Apostolskiej utrzymywania kontaktów ze wszystkimi krajami niezależnie od ich systemów, podkreślając starania Kościoła na rzecz pokoju, wskazując na napięcia występujące nadal między innymi na Bliskim Wschodzie, w Południowej Afryce, czy na Półwyspie Indochińskim, papież oświadczył: „Jako już stwierdziłem w siedzibie ONZ, również problem zbrojeń staje się obecnie szczególnie poważny, ponieważ być gotowym do wojny oznacza mieć możliwość jej wywołania, zaś przeznaczanie coraz większych środków na cele społeczne bezproduktywne stwarza ponure konsekwencje psychologiczne w stosunkach międzynarodowych i w życiu wewnętrznych państw. W tym kontekście nie mogą nie być uwzględnione niepokojące wszystkie dziesięć lat temu, kiedy to coraz bardziej niszczących typów broni, decyzje w założeniu mającej służyć celom obronnym, ale mogące stać się źródłem zniszczenia i ruin”.

Mówiąc o innych przyczynach braku równowagi w świecie, wśród nich pogarszanie się sytuacji społecznej słabszych i biednych „podczas gdy młodsze żyje w bogactwie i marnotrawie, to czego innym brakuje”. Papież wskazał również jako na gróźby dla świata na skutki głodu trapiącego całe społeczeństwa, skutki bezrobocia szczególnie wśród młodych, którzy po zakończeniu nauki nie mogą znaleźć pracy przynależnej społeczeństwu ko- rzyść z uzyskanych przez nich kwalifikacji”.

Jan Paweł II poświęcił też wiele uwagi sprawom rodziny i dziecka, a także potępił zdecydowanie terroryzm i wszelkie formy przemocy, mówiąc o prawie człowieka do życia w pokoju, w godności, w zgodzie ze swoim sumieniem.



Na Dunajcu w okolicy Czorsztyna budowana jest zapora wodna mająca na celu regulację rzeki. Brygady głównego wykonawcy inwestycji „Energoelektryczny II” z Krakowa prowadzą roboty ziemne, ciesielskie i betonarskie. Skoncentrowane są one przy wlotach do sztolni spustowo-energetycznych, przelewie stokowym i na jazie powstającym we wsłomowcu. N/zi Jan Wróbel, Czesław Jandura i Stanisław Stachon-Groblowy przy pracy na wlotach do sztolni energetycznych. Fot. CAF

## Uniwersalny tunel zamrażalniczy czeka na producenta

(Inf. wł.). Urządzenie, które wymyślił pan Marian Pyl z Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Budownictwa w Dębicy nosi nazwę „Uniwersalny tunel zamrażalniczy fluidowy”. Stosowany może być we wszystkich zakładach produkujących mrożonki.

Dzięki zastosowaniu wentylatorów krajowych (których produkcję rozpoczęła Tyczyńska Fabryka Wentylatorów „Tywent”) i zlikwidowaniu jednej taśmy podającej z napędem, nowe urządzenie tańsze jest o 30 proc. od dotychczas produkowanych i używanych w chłodniach. W ciągu sezonu nowy tunel zamrażalniczy potrafi zamrozić dodatkowo np 183 tony trus-

kawek (zysk 3,477 tys. zł), malin 996 ton za 18,924 tys. zł, porzeczki czarnych 1000 ton za 20,000 tys. zł. Urządzenie może mrozić truskawki wszystkich gatunków nawet tych gorzszych, których jest przecież najwięcej, a które przy zastosowaniu urządzeń dotychczasowych rozpadały się na taśmie. To samo dzieło się z malinami. Teraz maliny wychodzą z taśmy zupełnie niezmięcone. Tunel zamrażalniczy może mrozić też przy, jabłka krajane, wszystkie owoce i warzywa. Dzięki zastosowaniu tzw. metody fluidyzacji (mrożenie w powietrzu), z taśmy schodzą owoce pojedynczo, a nie tak jak dawniej — w wielkich kłach. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wtorek, godz. 16

## Dobre duchy K. Jasińskiego

W pierwszy dzień Świąt w programie Studia 8 o godz. 16 Telewizja Polska przedstawi film „Dobre duchy”. Będzie to próba przybliżenia widzom w całej Polsce wielkiego teatru Krzysztofa Jasińskiego. Tego teatru, który za scenę misterium obrał sobie Wawel i Wisłę, a w Nowym Sączu niepowtarzalny brzeg Dunajca. Film Macieja Szumowskiego — dokumentuje właśnie ten teatr nad Dunajcem. Od 1972 roku w Nowym Sączu, rok w rok w dniu świąt „Gazety Południowej”, Krzysztof Jasiński przedstawia swoje narodowe misterium. Przeszło ono

## Zakłady kończą realizację zadań trudnego 1979 roku

(Inf. wł.) Tegoroczna wyjątkowo trudna sytuacja w przemyśle spowodowana zimowymi ograniczeniami dostaw energii elektrycznej i również nielubianym tym względem miesiącem jesienne — odebrały wielu zakładom szansę na nadrobienie zaległości produkcyjnych. Tym usilniej więc wykorzystują się ostatnie dni kończącego się roku, gdyż w niedługim wypadku mają one rozstrzygające znaczenie w wykonaniu rocznych zadań, zwłaszcza w tych zakładach, w których niewiele brakuje do pełnej ich realizacji. Nie brak również i takich zakładów, które donoszą o przedterminowym wykonaniu swoich zadań.

Zjednoczenie Przemysłu Wyróbów Metalowych. W czasie pięciodniowej konferencji przedstawili

cieli samorządu robotniczego tego zjednoczenia, dyrektor naczelny mgr inż. Czesław Basz stwierdził, że z podległych zjednoczeniu 27 zakładach 14 nie wykonało zadań za 11 miesięcy tego roku. Ponieważ jednak niedobory te są często niewielkie, dlatego do końca grudnia mogą one być w pełni nadrobione. Idzie tu szczególnie o wyroby rynkowe, jak naczyńna emalowana i aluminiowa, naczynia stołowe, kuchnie węglowe, pralki wirnikowe i wirówki. Równocześnie na posiedzeniu przyjęty został program poprawy efektywności gospodarowania w roku 1980, w którym obowiązywać będzie przede wszystkim racjonalna gospodarka materiałami, surowcami i energią.

„Glinik” w Gorlicach. Złogą Fabryki Maszyn Wiertniczych i

Górnich „Glinik” w Gorlicach wykonała swoje zadania roczne już 20 grudnia. Plan „Glinika” za rok 1979 na który złożyły się głównie obudowy górnicze dla kopalni węgla kamiennego, stanowi wartość ponad 3,5 mld złotych. Do końca tego roku fabryka wyprodukuje dodatkowo maszyn i urządzeń górniczych za 102 mln złotych. Jest to jednocześnie zobowiązanie jakie złożyła podjęła dla uczczenia 35-lecia PRL. Realizacja zaś programu obniżki zużycia materiałów, paliw i energii — przyniesie do końca br. 30 mln złotych oszczędności.

„Domgos”. W Krakowskich Zakładach Artykułów Gospodarskich Domowego „Domgos” w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Na odnowę Krakowa...

Napłynęły kolejne wpłaty na konto odnowy Krakowa. Przypomnijmy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytków Krakowa — NBP VII/O/M Kraków 33073-6321-189-85.

Regionalny Związek Społeczności Inwalidów z Kiele

z Kiele w roku 1979 świadczeń pieniężnych i rzeczowych wyniosł: 1.111.333 zł, w tym świadczeń rzeczowych: — 363.540 zł. Zarząd Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przekazał 9.141 zł — pieniadze zostały zebrane w czasie ostatniej kolekcjonerskiej Giełdy Staroci. Oddział Wojewódzki Polskiego Związku Głuchych w Radomiu przekazał — 1000 zł. Zakład Wytwarzoci

Urządzeń Telefonicznych Im. Komuny Paryskiej — oddział w Węgrowie — 500 zł. Centrala Handlu Zagranicznego Budownictwa „BUDIMEX” — składki pracowników budowy stalowni Irak — 1500 dolarów amerykańskich. Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego w Poznaniu — 2000 zł. Cech Szykarszy w Warszawie — 10.000 zł. Liceum Eko-

## W Tatrach halny

(Inf. wł.) Ciepły niż z Niziny Węgierskiej zniweczył nadzieje na białe Świąta w Zakopanem. Od soboty wiał halny, a w niedzielę temperatura podniosła się do 8 stopni powyżej zera. Śnieg pozostał w miejscach jedynie w płatach. Chłodniej było na Kasprowym Wierchu: minus 3 stopnie przy wietrze przekraczającym w porach 40 m/s. Pokrywa śniegu dochodziła do 80 cm. Drobny śnieg padał z przerwami przez niedziele. Uruchomienie kolejek na Kasprowy przewidyuje się dopiero w pierwszym dniu Świąt, a wyciągi z Hali Gąsienicowej i Goryczkowej ruszą po nastaniu dobrych warunków narciarskich. (Kaz)

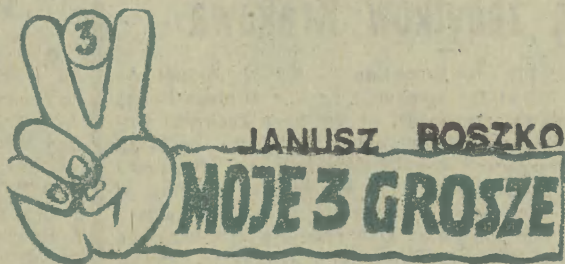
## Zakopane bez śniegu

Jest późna jesień, kiedy pod Wawelem snuje się mgła, jakaś lekka fioletowa, młodopolska mgiełka, schodzi na Planty. Gdzieś w górze, w tej mgle biją zegary i czasem odezwie się hejnał. To jest ten nasz Kraków z sentymentów, Kraków Kochany, do którego z miłością odświadcza się każdy krakowianin, Kraków, Wawel...

„dawne czasy, dawne wieki  
a sen, sen jakiś daleki,  
jaki przylgająca pralki  
jakieś stare durne bajki...”

Wziętem ten cytat z Wyspiańskiego i z nowej książki Jacka Stwora, w której też jest ta cudowna nuta krakowskiego sentymentu. Od Wawelu po smutną i wesołą dzielnicę szwarcopół, cytował Jackowi Stworze Wyspiańskiego stary pan Stanisław Stwora, dziennikarz młodopolski i poeta, postać w Krakowie znana i Jackowi Stworze, że mu Wyspiańskiego stale cytował, niegdyś też Wyspiańskiego w tym mieście znało na pamięć, choć nie myślało o staniu mu pomnika. I pisze Stwora — junior w swojej książce „Rajski plac” komentarz dziecięcy do cytatu z Wyspiańskiego:

„Kłaniam się z przekonaniem głow, bo wszystko jest prawie zgadnięte. I Zamek Królewski z dawnymi wiekami, i Smocza Jama, i legenda o Krakowie i królewskim Wandzie. Może też grać, co przylgająca jęki, budziły we mnie nieco nostalgii, lecz chodziło tu zapewne o organy w katedrze, grające luźno w czasie pasterki. „Rozumim, tatniu” — potwierdziłem raz jeszcze, już na głos. Wtedy ojciec uśmiechnął się



za ramiona, jakby tym uściskiem przekazywał mi sprawę ważną i bardzo piękną”.

Tak urośliwie opowiada Jack Stwora o dawnym Krakowie. Tak, w tej nucie opowiadał w swojej cudownej książce „Nie od razu Kraków zbudowano” Karol Estreicher. Utrwalił autorzy ów kolorystyczny i opowieściowy obraz, z mgiełką młodopolskich z tradycji — ukośnienie dla tego niepowtarzalnego miasta. Budowali tradycję. Bylibyśmy zadufkami, gdybyśmy lekceważyli te drobiazgi. Z tego tworzy się ciepłota, radość, poczucie tożsamości miasta, ta tradycja która jest najmocniejszym fundamentem dla miłości wielkiej naprawde. Miłości dla Krakowa.

Kusi mnie, aby zacytować anegdotę. Stworze opowiadał ja stary artysta krakowski, Emanuel Rymple. „A przypomniał sobie pan Arona Gajera? Jak wiadomo na Kazimierzu było bardzo wielu handlarzy starzyzna. Bo kto w Krakowie starzyzna handlował? Przeważnie Żydzi. Aron Gajer — celami danymi przesadywał — na stopniach wielkiego sklepu mebli Małwa i Ska-

## Kraków pod choinkę

przy ulicy Szpitalnej. Nie było w mieście dorosłego człowieka, nie było dziecka, które by nie wiedziało, że to idzie Aron Gajer. Pokażę go wzrostu, zażywny. Nosił zawsze pikową kamizelkę. Nos miał wielki, kulonisty, na nosie złote okulary. On nie był złoty, ale wyglądał jak złoty. Aron Gajer posiadał swoją dewizę handlową: „nie jest ważne komu się sprzedaje, ale ważne jest od kogo się kupuje”. Wiec kochał prowadzić interesy z krakowską arystokracją, i stąd jego upodobanie do ulicy Szpitalnej. (...) On czekał na zakończenie karnawału. Kiedyś ludzie wyszaleli, wyświatli, narobili awantury, to do kogo się idzie? Do Arona Gajera się idzie. I sprzedawali niepotrzebne już laskierki, rakiety, smoki i a nawet parasole. Pewnego razu wzięła Gajera hrabina Wielopolska, autorka głośnej kiedyś książki „Kryjki”. Hrabina mieszkała wówczas przy ulicy Wolskiej i zaprosiła wczasy Arona Gajera by sprzedać mu jakąś starzyznę. Aron Gajer z ławca się natychmiast. Pani hrabina Wielopolska odznaczała się dwoma cechami: posiadała zjadliwie ciętą ję-

zyk i była osobą niezwykle wysokiego wzrostu. Powiadano o niej, że jest to prawdziwie olbrzymia pani. Transakcja handlowa odbyła się oczywiście w przedpokoju Arona Gajera z namaszczaniem, ale i szczegółowo ogląda magnacki dobytek. Jest ukośniony. Naraz natrafia na mocno podniszczony szlafrok samej pani hrabiny. Kreć głowa i kreć, krzywi się i wreszcie powiada: „Pani hrabina łaskawa, komu ja taki szlafrok sprzedam?” Wielopolska z miejsca odpala pogardliwie: „Jakiś prostytutel”. „Pani hrabina — dziwi się Aron Gajer — gdzie ja znajdę, na miłość boską, tak wielką prostytutkę jak pani hrabina?”

Z przerażeniem spostrzegam, że anegdota zajmuje mi jedną trzecią felietonu prawie. Ale ta anegdota ma smak, jest wybornie opowiedziana, tam każdy szczegół gra swoją rolę. Czy my w ogóle mamy wiele anegdot o Krakowie? Czy zbytnio go nie celebrowamy w artystycznym sposobie młodopolskich mgiełek? Wielka miłość bowiem winna obfitować nie tylko w momenty szczególnie podniosłe, winna być różna, czasami — na cóż — i figlarna.

Kochał Kraków — z tej miłości zmieszkał winny, jak z każdej miłości, nawet zawiądnętej — wypluwał jakieś czyny. Z tej miłości wypływało dzieło największe, jakiego dokonujemy od czasów lokacji miasta przez Bolesława Wstydliwego w 1258 roku. Nazwijmy je umiarkowanie „rewaloryzacją”, można po prostu odnowa. Lokacja była odnowa zniszczonego miasta przez Tatary, odnowa jest ratowaniem miasta przed niszczącym działaniem czasu, którego to działania skutki zebrało nasze pokolenie. I ono — ta

wielką miłością w czynach musi się wykazywać. I musi tę miłość przekazać pokoleniu następnemu — aby dzieło kończyło, bo jest ono zaiste wielkie. Summa cum laude zakończyć je mogą dopiero nasi synowie. Im przekazujemy wieść o tym, że Kraków kochać — to znaczy pracować dla niego na miarę sił i możliwości. Bo miasto uspaniałe i piękne wymagające jest w tej swojej miłości jak kapryśna kobieta.

Głowie dam, że Wyspiański, choć namiętny „Polska to jest wielka rzecz” — ale myślał — Kraków, Bo Kraków to Polska, a Polska to Kraków.

Nie ma Polski bez legendy ani legend bez Krakowa. Czyłmy spłoty go obrzedem polskie serca, polska mowa...

Recytował to pan Stanisław Stwora małemu Jackowi, pan Stanisław — figura Krakowa Miodej Polski, chodzący w czarnej pelerynie na znak przynależności do... młodopolskiej legendy. I te słowa, które cytował chętnie — dziś jak ulał pasują do sytuacji, gdy czytamy obrzędem polskie serca pospieszyć z całego świata na pomoc temu miastu, polskiej legendzie.

Piszę o miłości do miasta, tej dziwnie, nie miewającej wielkich uniesień i nie przeżywającej szalów. Piszę o miłości do miasta, które jest Polską zaiste, i które wymaga od tej naszej miłości czynów na dziś.

Kładę wam pod choinkę Kraków — jak miłośne, malowane cacko. Myślicie, co z nim zrobić aby oprawiony w gwiazdy wspaniał był nie tylko dla nas najpiękniejszym miastem świata.



## Kronika dnia

### Minister kultury BSRR w Krakowie

W sobotę wiceprezydent m. Krakowa Barbara Guzik spotkała się w Urzędzie Miasta z ministrem kultury Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Jurijem Michajłowiczem Michniewiczem.

W trakcie spotkania poruszono problematykę kulturalną oraz perspektywy współpracy w tej dziedzinie między obu narodami.

### Ponad 400 mln zł w czynie obywatelskim w Nowosądeckiem

Znaczący jest udział ludzi pracy, młodzieży województwa nowosądeckiego w powstaniu obywatelskim. W tym celu 35-lecie Polski Ludowej efektywnie oceniano z górą na 400 mln zł. Powstały ośrodki zdrowia, remizy OSP, zmodernizowano 160 km dróg, zasadzono tysiące drzew i krzewów. Wstępne oceny wyników obywatelskiego czynu dokonano na posiedzeniu zarządniczym przez WK PZP w Nowym Sączu, które prowadził kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR — Ludwik Kamiński. (k-b)

### Narada w KW MO w Nowym Sączu

W Komendzie Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu odbyła się narada aktywów partyjno-służbowego, w której wzięli udział: r. o. członka Komitetu Centralnego, sekretarz KW PZPR Ewa Szlachetka oraz z. o. komendanta głównego MO — gen. bryg. Józef Beim.

W czasie narady Komendant Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu p. k. Stanisław Radziejewski dokonał oceny pracy milicji i Służby Bezpieczeństwa woj. nowosądeckiego w br.

W czasie dyskusji podnoszone problemy rozszerzenia współdziałania ze społeczeństwem celem dalszej poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej jak i resortu spraw wewnętrznych pozytywnie oceniło doychczasową pracę milicji i służby bezpieczeństwa woj. nowosądeckiego.

### Nowosądecki Teatr Lalek — laureatem

Wielce zasłużona placówka kulturalna — Teatr Lalek w Nowym Sączu ma na swoim koncie wiele krajowych trofeów. Ostatnio — w konkursach teatrów lalkowych Polski południowej w Zawierciu, teatr prowadzony przez Andrzeja Horoszkiewicza zdobył trzecią nagrodę spektaklem „Mis Bąbelki u rozbójników”.

Nowosądecki laureat na przestrzeni 27 lat wystawił 38 premier i dał ponad 700 spektakli, oklaskiwanych przez wielotysięczną zawsze wziętą widownię. W okresie świątecznym Teatr Lalek organizuje zabawy choinkowe dla dzieci z prezentacją fragmentów swoich sztuk. Gorąco też zaprasza do swojego grona młode talenty pragnące służyć Melpomenie. (ot-ka)

### Nagrody dla red. J. Skrobota

Jerzy Skrobot z Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie zdobył jedną z trzech głównych nagród za audycje publicystyczne emitowane w programie ogólnopolskim. W konkursie antenowym ogłoszonym przez Naczelniczą Redakcję Literacką Polskiego Radia na reportaż red. Jerzy Skrobot zdobył trzecią nagrodę. Serdecznie gratulujemy. (E. P.)

## POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze przejściowym pomiędzy niżem nad Islandią a wyżem nad Zatoką Radziecką. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu, a w Tatrach śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od 6 do 19 mierzalna w nocy od 1 do 5, w Tatrach od -2 w dzień do -5 w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany w rejonie górskim dość silny i porwisty południowo-wschodni i południowy. W Tatrach wiatr halny.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Pogoda bez większych zmian. BIONETR INFORMUJE: Stale w rejonach górskich stniejącej obławy zakłóceń sprawnie działająca i porządkująca samopoczucie. Władza i dobro, drogi miejscowi kłódkie.

1, 2, 3, 4, 5, 6

## Decyzja sesji NATO to powrót do polityki z pozycji siły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kom program wysługu zbrojeń w Europie.

Zastanawiając się nad przyszłością, dla której USA odmówiła niezmniejszenia rozpoczęcia rozmów, W. Falin powiedział, że Amerykanie przede wszystkim obawiali się, iż rozmowy mogą wykazać bezasadność narzucania programu amerykańskiego bloku północnoatlantyckiego.

W. Zagladin zwrócił uwagę, że kraje NATO starają się zakamuflować swą decyzję, oznaczając rozpoczęcie nowej rundy zbrojeń nuklearnych twierdzeniami, jakoby równowaga została naruszona i dlatego Zachód musi równoważyć te przyrosty. Mówca podkreślił bezpodstępność takich argumentów i stwierdził, że równowaga nie została naruszona, o czym tysiące razy mówili sami politycy Zachodu. Oświadczając, że decyzja brusselskiej sesji Rady NATO są wynikiem rewizji doktryny i koncepcji USA, oraz że celem tej rewizji nie jest pokój i równowaga, lecz powrót do polityki z pozycji siły, a także dążenie do tego, aby z takich właśnie pozycji starać się rozwiązywać te problemy, przed którymi rzeczywiście stanęły Stany Zjednoczone.

Na płaszczyźnie politycznej USA pragną związać Europę Zachodnią decyzjami krępalnymi, jej możliwości bardziej aktywnego rozwijania stosunków ze Wschodem.

W związku z tym, że prasa amerykańska wiele obecnie pisze o przyjmowaniu przez Chiny niektórych koncepcji amerykańskich, W. Zagladin przypomniał, iż Mao Tse-tung sformułował kiedyś doktrynę, zgodnie z którą wojna jądrowa miałaby nie być straszną: kilka milionów ludzi ocaleje i to wystarczy. Teza ta rozwijana była później i została sformułowana w trzech punktach: po pierwsze — wojna jest nieuchronna, po wtóre — wybuchnie między supermocarstwami i po trzecie — wojna toczy się będzie w Europie, a Chiny pozostaną w uboju. Obecna koncepcja Stanów Zjednoczonych w sposób absolutnie oczywisty sprowadza się do tego, że jeśli już wojna między

dużymi wielkimi mocarstwami ma wybuchnąć, to niech się toczy w Europie, a Stany Zjednoczone pozostaną w uboju.

Nawiązując do wystąpień wielu polityków zachodnich, którzy wypowiadali się w sprawie rokowań starając się m. in. przedstawiać sprawę w taki sposób, jakoby obecnie wyłączenie od Związku Radzieckiego zależało, czy rokowania się odbędą czy też nie, Walentin Falin stwierdził, iż chodzi tu nie o rokowania w ogóle, nie o jakiegoś teoretycznego rozmówcę, ale o rozmowy na konkretny temat.

Nikt, ani jeden człowiek w ZSRR — powiedział W. Zagladin — nie ma zamiaru przyglądać się obojętnie temu, jak znów zaczynają się jakieś akcje wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przyglądać się i nie podejmować żadnych kroków.

Odpowiadając na pytania jednego z telewidzów, co będzie teraz, po podjęciu przez NATO decyzji sprzeczących z wolą i interesami narodów, W. Zagladin oświadczył: Oczywiście, nie możemy teraz realizować proponowanego przez nas planu działania. Leonid Breżniew mówił o tym, że Związek Radziecki jest gotów, w wypadku jeśli NATO nie podejmie decyzji, w trybie jednostronnym zredukować swe rezerwy średniego zasięgu. Naturalnie teraz o tym natwet nie może być mowy. Przeciwnie, teraz razem z naszymi sojusznikami, o czym zresztą również uprzedzaliśmy Zachód, musimy zastanowić się nad tym, jak nie dopuścić do zmiany obecnej równowagi sił, do naruszenia tej równowagi na korzyść Zachodu. Jednakże jednocześnie bezwarunkowo będziemy kontynuować walkę o osiągnięcie naszych celów i to również bezwarunkowo będzie częścią tej walki.

W. Zagladin określił dążenie USA do prowadzenia rokowań z pozycji ich potężności, z pozycji siły oraz w celu umocnienia kierowniczej roli USA i wpływów Stanów Zjednoczonych na całym świecie jako jawną doktrynę hegemonizmu w stosunkach międzynarodowych, doktrynę umiastnienia państwa USA nad światem. Jest to — stwierdził — absolutny anachronizm w warunkach współczesnych, jest to

## Uznawanie studiów, dyplomów i stopni europejskich szkół wyższych

### Podpisanie konwencji w Paryżu

PARYŻ (PAP). W piątek w siedzibie Organizacji NZ ds. oświaty, nauki i kultury (UNESCO) w Paryżu podpisano konwencję o uznawaniu studiów dyplomów i stopni uzyskanych w szkołach wyższych państw regionu europejskiego. Dokument ów podpisali przedstawiciele 29 państw, w tym wszystkich dużych krajów europejskich, a także USA i Kanady, w imieniu sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek. Ze strony naszego kraju podpis pod konwencją złożył wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr Tomasz Biernacki.

Na podstawie tego dokumentu — który podlega jeszcze ratyfikowaniu — odpowiednie władze w każdym z krajów sygnatariuszy będą mogły zastosować łatwiejszy tryb uznawania dyplomów i stopni naukowych (acz i tu — trzeba zastrzec — nie wprowadzono żadnego automatyzmu). Umożliwi to specjalistom wykonywanie zawodu w kraju obcym zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami.

Podpisany dokument — jak podkreślano w siedzibie UNESCO w Paryżu — stanowi realizację odpowiednich założeń Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i stanowi dobry przykład tego, jak dzięki dobrej woli państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek można było osiągnąć postęp we współpracy międzynarodowej w dziedzinie brynamielnie netałowej. Poszczególne kraje mają bowiem bardzo zróżnicowane systemy szkolnictwa średniego i wyższego, różne rodzaje stopni i tytułów naukowych, inne programy studiów i nauczania.

Konwencja została przyjęta po pięciogodzinnych obradach, w które było włączono delegację Polski.

## Uniwersalny tunel zamrażalniczy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niej — zbrzytione, które następnie trzeba było w chłodniach rozbić kilofami, tracąc przy tym część mrożonki.

Urządzenie ma same niemalże zalety. Tańsze w produkcji, daje większą ilość mrożonki w krótkim czasie, posiada elementy produkcji krajowej.

W tej chwili tunel takie pracują w 7 przedsiębiorstwach chłodniczych na terenie kraju m. in. w Hortekcie, gdzie do tej pory były jedynie urządzenia woskie i szwedzkie. Zamówienie — choć to jeszcze nie sezon — złożyło już następnych 10 zakładów. Niestety, nie ma wykonawcy. Dzięki dyrekcji własnej spółdzielni M. Pytel wykonuje urządzenia sam, a prawdę mówiąc przerabia stare typy, dostarczane przez WUCH Dębicę. Sprawa zainteresowała się Woj. Spółdzielni Pracy Budownictwa Tarnów ale na razie teoretycznie Tymczasem złotówki, które można by zaoszczędzić uparcie tkwią na papierze i nikt jakoś nie kwapi się do ich podjęcia.

## Zakłady kończą realizację zadań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czasie ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego przyjęto zastępczo przysługujący plan na łączną wartość 236 mln złotych. Jest on o 11 mln złotych wyższy niż w roku 1970. W jego realizacji położy się nacisk głównie na wzrost produkcji artykułów gospodarczych domowego i grupy „1001 drobiazgów”.

Zakład Mleczarski nr 2 w Nowym Hucie. Zalogę tego przedsiębiorstwa w Krzeszowicach wykonała roczna zadanie skupu mleka 30 listopada br. odbierając za jedenaście miesięcy 2 mln 251 tys. litrów mleka. Dodatkowo skup do końca tego roku wyniesie około 200 tys. litrów.

(s.)

## ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji

ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji. W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji. W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

### Sukces Józefa Łuszczka w Norwegii

Sukcesem zakończył się start Józefa Łuszczka w międzynarodowym biegu narciarskim na dyst. 15 km w norweskiej miejscowości Nunnstad. Mistrz świata na tym dystansie zajął pierwsze miejsce uzyskując czas 41:05 min. wyprzedzając o 1 sekundę Finę Juho Mieto i 2 sekundę Tore Gullena (Norwegia). Czwartym był John Nordby (Norwegia) 41:30, a piątym — Thomas Wassberg (Szwecja) 41:34.

W biegu kobiet na dyst. 10 km trzy czołowe miejsca zajęły Norweżki. Zwyciężczynią została Annette Bue — 31:45 przed Berit Johannessen — 31:40 i Helge Peikli — 31:52.

### Wiślaczki liderem

Koszykarki I ligi rozegrały w piątek i sobotę ostatnią kolejkę spotkań przed turniejami finałowymi. Przyniosła ona poza wygraną AZS Poznań nad Lechem Poznań zwycięstwa faworytów, a niektóre mecze rozstrzygały się w ostatnich minutach. Prowadząca w tabeli Wiśla odniosła dwa zwycięstwa na wyjeździe i wobec porażek swych najgroźniejszych rywali powiększyła przewagę w tabeli.

Wyniki ostatniej kolejki: Stal — Wisła Kraków 63:73, AZS Katowice — Hutnik Kraków 58:56, Lech Poznań — Spółnia Gdańsk 71:69, Olimpia Poznań — AZS Poznań 77:79, Stal — Hutnik 70:74 (po dogrywce 65:65), AZS Katowice — Wisła 57:82, Lech Poznań — AZS Poznań 59:61 (po dogrywce 55:55), Olimpia — Spółnia 77:89, Włókniarz Pabianice — ŁKS Łódź 59:57.

1. Wisła 16 2 34 1328—1097  
2. Spółnia 14 4 32 1414—1160  
3. Lech 11 7 29 1287—1182  
4. ŁKS 11 7 29 1287—1202  
5. Hutnik 9 9 27 1149—1220  
6. Włókniarz 8 10 26 1083—1120  
7. AZS Pozn. 8 10 26 1273—1270  
8. Stal 5 13 23 1136—1286  
9. AZS Kat. 4 14 22 1053—1270  
10. Olimpia 4 14 22 1217—1474

(s.)

### ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji

ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji. W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

W piątek ONZ uchyla sankcję gospodarczą wobec Rodezji.

## Koszykarze Wisły na ostatnim miejscu

Na zakończenie I rundy rozgrywek koszykarze Wisły nie grali z takim poświęceniem i ofiarnością od pierwszych minut pojedynku.

Najwięcej punktów dla Wisły: Langosz 24, Miedziak 15, Kudacz 12, Wielebnowski 9, dla gości Mlynarski 30, (ans)

Koszykarze ekstraklasy rozegrali w piątek i sobotę 9 kolejek spotkań, ostatnią w pierwszej rundzie rozgrywek. Oto wyniki: Wybrzeże Gdańsk — Start Lublin 77:75, Legia Warszawa — Lech Poznań 75:97 i 121:99, Śląsk Wrocław — Zagłębie Sosnowiec 72:79 i 75:74. Liderem tabeli jest Śląsk Wrocław, mimo porażki w ostatnim spotkaniu.

1. Śląsk 16 2 34 1691—1517  
2. Wybrzeże 13 5 31 1542—1413  
3. Start 11 7 29 1442—1423  
4. Zagłębie 10 8 28 1437—1402  
5. Legia 9 9 27 1625—1693  
6. Resovia 9 9 27 1398—1408  
7. Górnik 8 10 26 1710—1677  
8. Lech 5 13 23 1581—1666  
9. Polonia 5 13 23 1596—1699  
10. Wisła 4 14 22 1414—1508

## Kolejna porażka Hutnika

Nowym liderem po ostatniej tegorocznej kolejce spotkań ekstraklasy siatkarzy został AZS Olsztyn, który, tak jak zajmująca druga pozycję wrocławskiego Gwardia, ma jedną porażkę na swym koncie, ale lepszy stosunek setów. Kolejnej porażki doznał mistrz Polski — Płomień Sosnowiec i zajmuje miejsce w dolnych rejonach tabeli.

Nie widzie się także wicemistrzyni — Hutnikowi Kraków. Krakowianie przegrali w sobotę we własnej hali tym razem z AZS Olsztyn 1:3 (13:15, 15:9, 8:15, 12:15). „Hutnicy” tak jak w piątek z Legią, tak i tym razem grali bardzo nierówno. Momentami spisywali się zupełnie dobrze, a w chwilę później trafilili nagle impet, popełniali serię błędów. Tak było między innymi w pierwszym secie meczu z AZS. Gospodarze prowadzili już 13:8 i zamiast walczyć do końca, czekali na błędy rywala. Olsztynianie odrobili straty i wygrali do 13. Podobnie wyglądała

ostatnia część spotkania. „Hutnicy” prowadzili tym razem 12:9, jednakże po serii błędów przegrali tego seta i cały mecz. Trener krakowian JERZY PIWOWAR powiedział po meczu: Brak nam nadej pełnowartościowych rezerw i to było jednym z powodów obydwa porażek.

Hutnik wystąpił w składzie: Bebel, Kołodziej, Szczerbiak, Malinowski, Jurek, Kowal oraz Nizicki, Nowinski i Rubis. T.G.

Pozostałe wyniki: Beskid — AZS Olsztyn 1:3, Beskid — Legia 2:3, Resursa Łódź — Resovia 3:1, Lechia Tomaszów — AZS Częstochowa 3:0.

1. AZS Olsztyn 6:1 20—9  
2. Gwardia 6:1 19—9  
3. Legia 5:2 17—12  
4. Resovia 5:3 18—15  
5. Resursa 4:3 15—11  
6. Hutnik 3:4 14—13  
7. Beskid 2:5 12—16  
8. Płomień 2:5 9—16  
9. AZS Częstochowa 2:6 9—22  
10. Lechia 1:6 8—18

### Piłkarze RFN finalistą ME

Piłkarze RFN zakwalifikowali się do finałów mistrzostw Europy 1980 r. W przedostatnim swoim meczu w grupie VII pokonali oni w Gelsenkirchen reprezentację Turcji 2:0 (1:0).

W ostatnim meczu Wanda pokonała Odrę Wrocław 7:3 i 0:7.

### II LIGA KOSZYKOWKI MĘŻCZYZN

W meczu o mistrzostwo II ligi koszykówki mężczyzn Hutnik Kraków pokonał AZS Warszawa 81:63 (30:34), a Śląsk Tarnobrzeg pokonał Unię Tarnobrzeg 64:62 (30:40).

### II LIGA KOSZYKOWKI KOBIECI

W meczu II ligi koszykówki kobiet Znicz Pruszków przegrał z AZS-em Kraków 70:85 (33:39) w piątek oraz 72:70 (27:40) w sobotę.

### Z życia TKKF

Ognisko TKKF „BIPROSTAL” w Krakowie obchodziło jubileusz XX-lecia swojej działalności. Z tej okazji Zarząd Główny TKKF przyznał Ognisku TKKF medal „za zasługi w rozwoju rekreacji fizycznej” a działaczkę Ogniska złotą i srebrną odznakę honorową Towarzystwa.

Jubileusz poprzedziły imprezy sportowe w których zwyciężyli: tenisistki: T. Głab przed M. Kłasiem i W. Czajko, brydżystki: L. Oleśiak przed M. Bilińskim i W. Kurzejem, szachy: T. Piotrowski przed St. Białkowskim i J. Kłonicą, rzutki do tarczy — kobiety: E. Wachyńska przed J. Erazm i M. Ochab, rzutki do tarczy — mężczyźni: A. Słowik przed T. Głabem i M. Szaryńskim.

### Toto-Lotek

I losowanie: 24, 49, 7, 27, 3, 35, dod. 5.

II losowanie: 13, 23, 27, 28, 40, 41.

Banderola: 8097.

### Lajkonik

Duży Lajkonik: 3, 8, 12, 20, 29, dod. 7.

Końc. banderoli 91867

Maly Lajkonik:





ELŻBIETA DZIWSZ

Miłość i chleb

Szcześcia wystarczy

Maria, która spędziła w tym roku święta w górach, w ośrodku wczasowym, jest bardzo zadowolona. Bo proszę sobie wyobrazić: nareszcie każdy wyspi się we własnym łóżku!

Natomiast przyczyna zadowolenia pani Gralak jest odmienna. Otóż ona ma zamiar ugotować kutię, w ten piątek udało się jej nawet kupić bardzo dobry miód prawdziwy w tym sklepie przy pl. Szczepańskim.

Maria ślub brała 30 września 1972 r. Nie z wielkiej miłości. Tak jakoś wypadło. Ona podobał się matce, koleżankom, a w ogóle to zadecydowało przyzwyczajenie. I perspektywa, że może będzie jej lepiej, co dwie pensje to nie jedna. Zaczęli w długach. On wziął w siebie sześć tysięcy pożyczki, ona trzy tysiące. Poszła na przyjęcie.

A pani Gralakowa (pamięta, jakby to było wczoraj!) miała na sobie w dniu ślubu długą suknię z tego materiału, z którego teraz uszyła sobie bluzkę. I koleżanki w pracy nie mogły się nadszwić, skąd ona wzięła taką piękną krepe welmiana. — Och, to przecież ma trzydzieści lat! — powiedziała pani Gralakowa, i nikt w pokoju nie chciał uwierzyć.

Maria pracowała w szpitalu. Tu jedna pacjentka rodzi, tam znowu trzeba natychmiast wkląć się w ten sposób. — ale ona gdzie tam! Nigdy nie była zmeżona. A tutaj, w Nowej Hucie, pracę ma zbyt spokojną. Ostatnio ukończyła kurs reanimacyjno-aneztyzjologiczny, ale i tak czuje, że tylko praca w szpitalu pozwala doskonale kwalifikację.

A pani Gralak, gdyby to było możliwe, zostawiłaby najchętniej w domu. Codziennie ją bolało serce, że zostawia dzieci same. Maż, chociaż na stanowisku kierownika zaplecza remontowego, zarabiał dwa tysiące czterysta złotych, i co to jest na pięć osób? A tak się piętnaście lat temu zarabiała. Poza tym... Trudno, powiedzmy sobie prawdę: to załatwianie wszystkich spraw przy wodzie jest zmorą!

Jeśli ktoś nie pije, znaczy — kapuś — mówi Maria. I objaśnia w ten sposób. Jednego razu popijała sobie dwóch kolegów męża. A on wyszedł z pakamiery do telefonu, aby — nawiasem mówiąc — przekazać jej wiadomość w sprawie mieszkania. Kiedy on telefonował do pakamery wszedł mistrz i zrobił tamtym awanturni. No, a oni do męża z pretenjami, że donosi!

U państwa Gralaków — na szczęście w porę! — wydarzyło się coś, co wpłynęło na decyzję o leczeniu w poradni przeciwko alkoholowi. Pani Gralak wyprowadziła się z dziećmi do matki i zagroziła, że do domu nie wróci. Ale może nie wspominałmy o tym, bo przecież od tylu lat ich życie układa się pomyślnie, a więc: oboje są zdrowi, młodzi chłopcy kochają technikę,

a najstarszy teraz dostał się na studia. Nie chce nawet słyszeć o żeniaczce!

Maria znowu żartuje w ten sposób: człowiekowi samemu źle. Z mieszkaniami nie ma problemów, na wczasy może pojechać i jest ta radość życia. I Maria zaraz poważnie, ponieważ zaczyna wyliczać, jakie funkcje spełnić musi ten pokój o powierzchni 9 m kw. A mianowicie: tu, pod oknem jest pokój dziewczyny (stoi koło na biegunach i lalki), dalej sypialnia, a na końcu pokoju, w rogu umieszczona została kuchnia elektryczna, lodówka, pralka oraz ława. Wieczorem rozkładają wersalkę. Ania śpi od ściany, z boku, Maria koło niej, a po przeciwnej stronie maż. I kiedy telewizor jest włączony Maria odceplia od kłamek w oknie o, ten sznur i rozwiesza na nim prześcieradło. Aby nie budzić dziecka.

Państwo Gralakowie mieszkali najpierw u matki, a następnie tutaj, na os. Teatralnym. Dwa dziesięć lat temu nie było takich długich kolejek, a mieszkanie było naprawdę ładne. Dwa pokoje z dużą kuchnią. Może teraz przydałoby się coś więcej, ale czy w tym wieku opłaca się od nowa zaczynać? Szkoda, że chłopcy nie mają książeczek mieszkaniowych, to byłaby większa szansa, że niedługo pójdą na swoje. Fakt. Ale znowu można sprawdzić w rachunkach, które pani Gralak prowadzi starannie od trzydziestu lat, że z głową był i nich wydawany każdy grosz.

Natomiast Maria ani rusz nie dała rady z tym zapisywaniem. Czy od tego pieniężny narażenie? W 1973 roku, po ślubie ona miała w szpitalu 2700 zł, on w „Siarkopolu” wychodził do czterech tysięcy. Obecnie zarabiają 1200 zł, 1200 zł więcej. Na początek kupili sobie za gotówkę wersalkę. Telewizor już musiał iść na raty — „Ametyst 106” bardzo dobry egzemplarz. W rok później za „trzytnastkę” kupili odkurzacz oraz na raty lodówkę „polar”, z tych średnich. W 1975 roku pralka, na razie ta zwykła. No i ostatni większy zakup, już na tym mieszkaniu. Szafa. Maż dał za nią coś około 2 tys. zł.

Pani Gralakowa najbardziej lubi miesiąc marzec. Maż bierze „trzytnastkę”, ona premie kwartał i jest tych kilka tysięcy na najważniejsze wydatki. Na ubranie dla chłopców i zaplecze za wczasy.

Maria mówi, że budżet rodzinny jest ostatnio nawet, nawet. Za mieszkanie płać 1500 zł, przedszkole 700 zł, co razem daje ponad dwa tysiące. Mogą każdego miesiąca odłożyć co najmniej tysiąc, a czasami i trzy tysiące złotych. Tęta wynajmują trzech rok, wcześniej mieszkali przez rok na „Wzgórzach Krześlawickich” i było trochę taniej: 1200 zł, za rok z górą. I tak człowiek siedzi w tym pokójku po cichutku, jak więzień, aby nie przeszkadzać.

Pani Gralakowa jest zakochana w Nowej Hucie, za nie w świecie nie chciałaby teraz przenieść się do Krakowa. Tyle zieleni za oknami, a wiosną, jak wypuszczą liście żywo! —

A Maria, która z żalem wspomina Tarnobrzeg, z drugiej strony cieszy się, że za parę tygodni wprowadzą się do własnego mieszkania. Na os. Kalinowym. Jakoś trzy lata temu, kiedy wyrzucali ich poprzedni gospodarze, w takiej desperacji, ona poszła do dyrektora, do domu. A potem już co tydzień, co dwa była w przedsiębiorstwie męża w dni przyjęć. Takim sposobem „wychodziła” do mieszkania. Po kimś, kto wyprowadza się do większego. W tej chwili dla nich są to pałace: dwa pokoje ze ślepą kuchnią, coś około 38 m kw.

— Ale czy jest sens narzekać? — zastanawia się teraz pani Gralak, ponieważ co rusz ludzie narzekają. A ona jest tego zdania. Wczoraj przypadkiem wchodzi do sklepu i udało się jej kupić dwie puszki farby emulsyjnej, o którą bardzo ciężko. Niedawno rozwiązała krzyżówkę, posłała ot, tak, bez większego przekonania i wylosowała album z fotografiami Adama Bujała.

Nie potwierdziły się, na razie, wszystkie wyobrażenia Marii o szczęśliwym życiu. Taki obraz jej się układał. Maż wraca z pracy, żona już czeka z obiadem, uśmiechnięta, potem razem idą na spacer i oglądają wieczorem telewizję. Duża wygroda była ze stółką na os. Miłostki. Chodziła tam ona, dla męża brała obiad do menażki. Teraz stółkowa jest w remoncie, więc jedzą, gdzie padnie, a w niedzielę idą w trójkę do baru mlecznego.

Pani Gralak, która prowadzi kuchnię oszczędnie, ale smacznie nie pozwala, aby ktoś wtrącał się jej do gotowania. Tak się składa, że chociaż pracuje w księgowości, jest w stanie ułatwić zakup niektórych poszukiwanych mebli. Wciąż uważa jedną znajomą, której synowa pracuje w masarni przy ulicy... — no, mniejsza.

Pisząc ten list chcieliśmy o wszystkim po prostu opowiedzieć — mówi Maria. — Jak się poznaliśmy (on był moim pacjentem w szpitalu, w Tarnobrzegu), jakie mieliśmy marzenia. Maż chciał koniecznie ród syna, ale teraz skądże! Tylko Ania. Ja marzyłam, że zostaną w tamtym szpitalu oddziałowa, ale niestety, wyjechaliśmy do Krakowa, bo Ania tam chorowała na oskrzel. Gdyby studia pielęgnarskie były zaoczne — to bym się jeszcze szarpnęła na taki wysiłek. No, trudno.

Miłość na początku jest, potem mija powoli... Najważniejsze życie w spokoju i w zgodzie — zapewnia pani Gralak. Tu jedna sąsiadka maż goił z nożem po klatce schodowej. I żeby ktoś otworzył drzwi, żeby wezwał milicję — skądże!

Każdy pilnuje tylko własnych spraw. A ona była w tym czasie w domu sama jedna. Jej maż, nawet jak sobie popił, ręką na nią nigdy nie podniósł, o nie!

Maria ma naprawdę bardzo dobrze. Pomoże uprać pieluchy, ugotować, no wszystko. A jak przyjdzie coś załatwić, no jest taki nieśmiały... Wszystko — ona. Do przedszkola — ona, trzeba podjąć ważną decyzję — on mówi: zrobisz jak będziesz uważała, trzeba załatwić z mieszkaniem — ona. I taki niezarządek człowiek umęczony. Do przedszkola trzeba mała wozić Na Skarpę, skłonu w pobliżu nie ma, bo osiedle dopiero co zasiedlone, to znowu kolejkę!

Pani Gralak jest zdania, że to życie przeszło jej nie wiedzieć na czym. Naprawdę! Naokoło: dom, dzieci, obowiązki. I ten czas tak szybko leci. Kiedy byli młodzi to chcieli się iść do kina, do teatru „Kolejarza”. A teraz — jakoś nie. W biurze cyferki, cyferki, a w domu — marzą sobie — że przydałaby się pralka automatyczna. Wiele czasu można by przeznaczyć na wypoczynek.

— I co my będziemy z tym wolnym czasem robić? — pyta maż pani Gralakowa, bo wiadomo: im więcej wolnego czasu tym więcej w domu roboty.

A ty Irenko znowu masz powód do smutku! — odpowiada maż, który ma jej za złe, że widzi na czarno przyszłość.

Natomiast Maria lubi kłno i obejrzeć wszystkie ważniejsze pozycje: „Tredowata”, „Noce i dnie”. Właściwie w życiu jest tak, jak pokazano na tym ostatnim filmie. Miłość żyje się nie da. Przywiązanie, szacunek, zrozumienie wzajemne — o taki i umieć wybaczyć. To też jest ważne.

A pani Gralak znowu wraca do tego, że szczęście jest na tyle, że dla każdego wystarczy. Ona zawsze potrafiła cieszyć się tym, co ma. I nikomu niczego nie żałowała.

Trochę mam szczęścia, a trochę znowu nie mam... — mówi Maria. Ma szczęście na przykład u pracodawcy, skoro siostra oddziałowa, która pracuje 25 lat, zarabia tylko o dwieście złotych więcej od niej. No, a znowu tak ogólnie patrząc... Chociaż zauważa, że człowiek łatwo się przyzwyczai. Na przykład — teraz. Jak tak się rozgląda, a ona nie takiego w tym nie widzi. Że na tej niewielkiej przestrzeni pomieszczenia jest tyle rzeczy. A znowu tamci państwo, którzy wyprowadzają się z osiedla Kalinowego, jedna chwila chcieliby stamtąd iść, tak im jest ciasno. A więc jak widać, odczuć zależa od punktu odniesienia. Przypniemy taki a taki punkt — jest nam bardzo źle. Przypniemy inny punkt — jest nam bardzo dobrze.

Państwo Gralakowie najbliższe święta spędzą oczywiście w domu, bardzo rodzinnie. Gałązki zostaną powieszone pod sufitem.

Maria z mężem i córką po raz pierwszy pojeżdżą na wczasy. I jest przekonana, że w następnym święcie już będą na własnym.

Pani Gralak co roku o tej porze wertuje prasę, aby się dowiedzieć, czy „Orbis” organizuje Sylwestra na Węgrzech. I mówi do męża:

— Popatrz, pisała w „Dzienniku”, że Sylwester w Leninvaros kosztuje 4390 zł. A pamiętasz, że jeszcze rok kosztował tylko dwa siedemset?

Bo pani Gralak marzy, aby pojechać na Sylwestra z „Orbisem”. Najlepiej na Węgrzy. Ale znowu nie ma się czym przejechać! Na Sylwestra, składkowego, pójda jak co roku do państwa Bialeckich, sąsiadów z naprzeciwka. I będzie jak zawsze bardzo przyjemnie.

Gdyby tak co do joty spełniało się o czym sobie zamierzamy, to po jakimś czasie trudno byłoby komuś z okazji świąt żywić spełnienia marzeń. Bo do czego w efekcie byśmy doszli? — mówi pani Gralakowa.

I zaraz dyktuje mi przepis na kutię, która będzie u nich na wigilijnym stole. Należy ugotować szklankę pszenicy w osolonej wodzie, a w makutrze utrzeć szklankę maku (mak co najmniej trzykrotnie przepuszczony przez maszynkę), pół szklanki płynnego miodu i łyżeczkę cukru waniliowego. Do tej masy dodać orzeszki i bakałię: siekane orzechy, rodzyńki mogą być migdały i skórka pomarańczowa. Koniecznie wstawić do lodówki. Ma prawdziwa kutia powinna być zimna.

MIEJSCE PRZY STOLE

Pisałem w październiku o krakowskich radnych, którzy zopiniowali pozytywnie projekt przywrócenia ulicy Pomorskiej jej historycznej nazwy. I oto w jakim czasie po ukończeniu się felietonu bierze mnie pod ramię znajomy i sugeruje, abym tej zamiany nie proponował.

— Jak można wracać wspomnieniami do nazwy, kiedyś budzącej tyle grozy, tak powszechnie nienawidzonej w czasie okupacji? Ludziom kojarzy się to z katowami gestapo, a tego piekła nikt w Krakowie nie chce pamiętać...

Czytelnicy to listach są odmiennego zdania. Upominają się, od dawna o opiekę nad celami w tej katowni a także o tabliczkę z dawną nazwą ulicy — mówiąc to sięgam po listy. Zdążyłem już dawno założyć teczkę, opatrzoną nagłówkiem „Sprawa Pomorskiej”.

— Nie rozumiem tych ludzi — jest zdziwiony treścią listów. — Gdyby tam siedział to chciałby przekleść miejsce zapomnienia i nigdy myślenia ani wspomnienia „tam” nie wracać. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym np. po latach ubrać wieczny pasiak i wystąpić w nim na jakiejś uroczystości. Wspomnieniami powinno się wracać do czegoś pięknego, do jakiś wspaniałych chwil w życiu. Ale do koszmaru?

— Idę więc z tymi jego wątpliwościami na spotkanie w Izbie Pamięci Narodowej w Urzędzie Miasta. Pamiętam jeszcze grudniowy dzień, w którym rok temu otwierano wystawę, upamiętniającą poległych pracowników magistratu czyli Zarządu Miejskiego Krakowa. Przemawiał na tej uroczystości Mieczysław Kieta. Jego ojciec zginął w Oświęcimiu, a pan Mieczysław już przeszedł przez obóz i przez długie lata działał w Międzynarodowym Komitecie Oświęcimskim.

Znalazłem w notatkach fragment jego przemówienia w Urzędzie Miasta.

„Gdybyśmy nie pamiętali ich losu — stali by się nieobecni w historii. A jednak byłyby historia naszego miasta bez ich milczącej obecności. Oni to wypełnili jej kartę heroizmem, walką i cierpieniem, ofiarami, które w pamięci następnych pokoleń zawsze będą inspiracją świata bez wojen, świata wolności i pokoju... Zapomnieć ich znaczyłoby wyrzec się nie tylko ich biografii — ale także naszego własnego, polskiego życia...”

Otworzył wówczas wystawę zamienia się później w Izbie Pamięci Narodowej. Stale naphywały jakieś dokumenty o zasługach poległych, a niekiedy także i żyjących pracowników magistratu. Udało się zebrać informacje o 214 ludziach, którzy przez ponad trzydzieści lat pozostawali w cieniu zapomnienia. Ze starych fotografii spoglądają obecnie na widzających, Złota Stanisława Handlik'a na spotkanie przyniosła



Grupa pracowników konspiracyjnej fabryki „stenów” w Krakowie przy ul. Mogińskiej 97. Tak siedzieli do wigilijnej kolacji w grudniu 1943 r.

grupa od meża zamordowanego w 1942 roku. Do karteczki kartonu przypięty kawałek opłatka, jakiś nie większy od szpilki zielona gałązka, a wszystko spięte czerwoną nitką i kilka nazwisk ludzi, którzy w wigilię 1941 roku spędzali w celi 133 w więzieniu Montelupich. Także nazwisko Stanisława Handlik'a. Złota dostała ten jedyny „list” wraz z ubraniami i wie, że w wigilię 1941 jeszcze żył. Do dzisiaj karteluszek z opłatkiem przechowywa jak relikwiię. Na wystawie wybiera się wkrótce z wnukami. Niech zobaczą zdjęcie dziadka, o którym tyle im opowiadała.

Czy trzeba lepszego argumentu dla kogoś, kto pyta dlaczego ludzie wracają do okupacyjnego koszmaru? Ja na to spotkanie przyszedłem z córką. Ma niespełna siedem lat. Obejrzała gabloty, długo wypyttywała o historię ludzi i dokumentów, a później usiadła w kacie, słuchając opowieści o okupacyjnych wigiliach.

Jacek Albrecht opowiada o wigili z roku 1944. Siedzi u góralskiej rodziny w Zaborniu, patrząc z okna na serpentynę na Obidowej. Pełno tam było światła, sznury samochodów pedziły na południe, były dalej od frontu. Albrecht miał wówczas za sobą wieciec z obozu w Libanie, był chory i porażony dokumentami. Czy powinien wspominać właśnie tamtą wigilię, spędzoną z dala od najbliższych, wigilię spędzoną wśród obcych ludzi? Chce jednak pamiętać, że góralską rodziną Trutty podzieliła się z nim opłatkami. A pod te „uciękające” refleksory popilił samogon, bo nie było za wiele na zakaske. Chce pamiętać, że posadzone go przy stole, nie zważając na to że jest ziegiem...

Anna Marzaniek-Struś opowiada o wigiliach wieziennych i obywatelskich. W więzieniu kobiecym w Halców (tu mieszkała się filia więzienia Montelupich) więźniarki dzieliły się opłatkami siedząc na siennikach. Na suficie cel 14 odbywały się kraty, za oknami słychać było króci niemieckich wartowników. W Magdeburgu w roku 1944 w barakach przy fabryce amunicji były wprowadzane stoki, ale opłatek zastąpił im kawałek chleba. „Szarotka” — bo taki pseudonim nosiła w harcerstwie pani Struś — nie miała nawet tego swojego chleba. Za całodzienną porcję maki pomieszaną z trzcinną uprały jej pasiak inne więźniarki bo chciała na wigili być w czystym paslaku. Nad stołem zawieszili gałązki sosny i śpiewali kolędy, a także piosenkę o „pastakach”.

Te piosenki „Szarotka” pamięta do dzisiaj. Dwa lata temu zmarła jedna z byłych więźniarek, Emilia Ostrowska w obozie zwana „mamusia” bo zawsze dzieliła paczki. Przed śmiercią prosiła:

— Zawołajcie Anie, niech mi zaśpiewa tę piosenkę o „pastakach”.

— Nie zdążyłam do szpitala — mówi „Szarotka” i musiałam zaśpiewać na pogrzebie. Właśnie zaśpiewać, bo recytowałam słowa nie potrafię...

Pani Struś nie znośi dzisiaj języka niemieckiego, uraz pozostał z lat wojny. Nie umie odpowiedzieć, czy przy wigilijnym stole umiałaby z kimś rozmawiać w „tamnym” języku, chociaż obec jest jej dzisiaj uczucie nienawiści Wigilię spędza lat, głodne, w półwiecie nieśpięwanym, w półwiecie przetrakane, jednak chce pamiętać. Może dlatego, że przyznała z „tamnych” lat przetrwała na długo, a po wojnie — dzięki pomocy koleżanek, byłych więźniarek — latwiej jej było żyć i wychowywać dzieci?

Podobnych spotkań jak to o okupacyjnych wigiliach odbywa się więcej w Izbie Pamięci w Urzędzie Miasta. Przychodzą tu ludzie, aby wspominać swoich najbliższych, czy też towarzyszy walki, poległych lub zaginionych. Dla nich to właśnie w niejednej polskiej rodzinie podczas wigilijnej kolacji zostawia się jedno wolne nakrycie lub tylko puste miejsce przy stole.

To puste miejsce też jest odpowiedzia dla kogoś, kto dziwi się, że wspomnieniami wracają ludzie do „tamnych” lat. Zapomnieć — znaczyłoby wyrzec się naszego własnego, polskiego życia...

STANISŁAW M. JANKOWSKI

Kazano mi napisać — wyjątkowo na święta — o czymś interesującym. Wzorem swych licznych kolegów przyjąłem to zlecenie za delikatną propozycję napisania o sobie. Po pierwszych zdaniach zmieniłem jednak zamiar, widząc, że wszystkie moje wyrażenia i opinie mogą być łatwo wykorzystane przeciw mnie. Ba, o czym więc interesującym tu pisać? Skoro nie o mnie, to chyba tylko o jedzeniu, które wszak przez rok drugi każdego niezwykłe absorbuje i absorbuje jeszcze zapewne w następnym roku będzie.

Czemu zaś nie o plastyce? Ano i dwu przynajmniej powodów: po pierwsze nie muszę zawsze i wszędzie tylko o sztukach pięknych pisać, a po drugie — od jedzenia do sztuki niedaleko, co potwierdzają liczne natury mordercy, wysznące się bażantami w piórach, szynkami (ach, to zestawienie bieli tuszczyku z rdzawą czerwienią wnętrza w otoczeniu brzoź wędzonej powierzchni! któryż malarz czy konserator tak wdzięczniej gamie barw nie orzeźwi), a poza tym sceny uct, w tym również kanibalstich, bez których nie powstałaby przecież „Trauma Medusy” Gericaulta, ilustrująca przeżyta rozbitków (tręcioty i tei właśnie nazwie, potęrających się stopniowo nierzawem. Dla większego realizmu autor ścigał z kosińcy prawdziwe trupy i malował je tak długo, aż ostatni z przyjąłby przesłat go, a to dla potwornego smrodu, odwieczną.

O! i wlażem w święteczny temat! Może więc lepiej przenieść się z paryskiego atelier do braci Gruzińców twierdzących, że stół winien być najpierw rozkoszą dla oczu, a dopiero potem dla podniebienia? Ustawiać więc dania jak martwą naturę kombinując na oczach biesiadników dzieło, jakiego najlepszy malarz by się nie powstydział. Złota satyry sadiastwie z czerwienią papryki, fiolekt bakłażanów z jadowitą żółcią, czegoś tam, być może legendarnego już kiedyś pospolicie szafra-

nu. No bo czy ktoś z Państwa jadł kiedyś szafrań? Ja nie. I podejrzewam, że tylko dla swej dekoracyjnej barwy był on przez nadziciadów używany.

Gdyż kto jak kto ale polski barbaro, acz pomóż dzięki i rubaszny, umiał stół uspaniałe zastawiać. Świadczyć o tym, poza wspomnieniami nocy z surowymi, równie przepisy, których kilka przytoczę, chociaż ich język jest może nieco niezrozumiały. Rzecz jednak, że absolutnie wszyscy pojmą, o co chodzi. Gdyż w tym jednym wypadku zgadzamy się z Wiochami: do Italczyka bowiem

można odezwać się po staropersku nawet z pełną gwarancją porozumienia, pod warunkiem jednak, że dyskurs będzie tygryl pienie-dzy, kobiet, bądź obu tych rzeczy pospolito. Podobnie z rodakami — pojmą wszystko, co obryca się wokół jedzenia i picia, paron — picia i jedzenia, nawet wówczas, gdy przemawia się do nich językiem Jana Ch. Paska, podczas gdy — z przyczyn zapewne nadprzyrodzonych — absolutnie nie dociera do nich jakże podobny język „Bibit” kłesząca Wujka.

Przepisy pochodzą zaś z dzieła „Compendium ferulorum”, o którym już wiesz Adam pisał w „Panu Tadeuszu” per „dziś już bardzo rzadkie”. (A propos:

czy wykoncypowane wg. Compendium uczt Wojokiego nie była czysto plastycznym happytem w wielkim finale w postaci znie-niającego wyglądu cesarza?)

Nie, nie będę Państwu zawa-rzał głowy uroczą wskazówką „Wielmi świętego Zabra, albo Łosia, Jelenia, albo Daniela Sarnę, albo dziką Koze, albo co chcesz” ani potrawką z karpio-wych ozorków. Bobrowie ogony też raczej nie wchodzi w rachubę, ani nawet Potrawa z Popimi Jaykama. No to może trzydziestą potrawą z rozdziału „Sta Potraw Miecz-nych”? Oto ona: „Wielmi Bażan-

rze, a niewiasty po szoldrach, choćby nawet wędzonych. Ale czy nasze czasy istotnie aż tak bardzo odmiennie ów niedemokratyczny, jak by nie było styl? Któżż maż nie słyszał z zacięsa ufortyfikowanej łazienki gniot-nych słów „znowu mi zabrakło jajek i Jaś (Ścis, Grześ, Jurek, Wojtek) gdzieś się zapodział!”

Lepiej chyba znowu uciec z dramatycznych tematów w bezpieczny świat sztuki. Czy jednak aż tak bardzo bezpieczny? Artystów z rzadka tylko smażono na sto-sach, chociaż nieraz zdarzyło się

stworzyć martwą naturę jako taką, wskazując jednocześnie, że po-spolite jado może być nie tylko interesujące, lecz i piękne zarazem. A poza tym znaczące.

Czy widzieli Państwo martwą naturę ze spiralnie zwiszącą skórką pobóranej cytryny? Zapewne tak, gdyż motywu ów wstępuję w co drugim dziele o tej tematyce. Cytrynowa natomiast wstęga oznacza wczoność i prze-mijanie, podobnie jak rytmiczne fale na rzymskich sarkofagach symbolizowały heraklitową pan-ta rhei, wszystko płynie. Cóż re-bić, proszę Państwa, płyną też myśli, również wokół jedze-nia i kultury, czyli współczesnych panem et circenseską skąd wniosek, że od starożytności czasów niewiele się zmieniło. Tym bar-dziej, że z odświętnymi tematami nielei również kłopoty niejącej Senecy i nawet Petroniusza. Dłatego też zapewne woleli lipadnie zawałat — „Tanti Auguri!” Ró-wnież mnie ze świętecznego tema-tu wyszedł felieton o niczym. Ale czy nie, czyli brak czegoś, nie bu-ua bardziej interesujący i tym samym angażujący od tego obec-ności?

Niemniej, aby czymś sensownym powyższe rozważania zakończyć, życzę — Wesołych Świąt przy pełnym i ładnym stole.

P. S. I polecam wystawę, zwa-ższca „Strzedniciego i Kuscow-skiego. Szczegóły w kolejnych „propozycjach”

JERZY MADEYSKI

Felieton świąteczny — czyli o niczym...





JACEK PAŁAMARZ

# Spod Wawelu pod palmy Akaby

Przejechaliśmy 10 125 km, przekraczając po drodze 13 granic. Nasza trasa wiodła przez osiem krajów, wzdłuż brzegów czterech mórz, szczytami skalistych gór, przez piaszki gorących pustyni. Poznaliśmy wielojęzyczny zgłęb miast — molochów i leniwy spokój osad, w których sensacja budzi każdy przybysz. Pędząc autostradami i tluąc się po bezdrożach, sypiając gdzie popadnie, pod namiotami i pod gołym niebem, zjadając konserwy ale i figi prosto z drzewa — przeżyliśmy 35 wyczerpujących, jakże jednak barwnych, wspaniałych dni. Wspaniałych poznaniem sporego kawałka świata, ludzi, ich obyczajów, historii...

KŁOPOTY Z... NADWAGA

Nikt nie wie jakim ciałem ta ogromna góra bagażu zmieściła się w autokarze. Każdy wziął „oczywiście tylko to, co niezbędne”, ale jest nas 28, a przed nami pięć tygodni życia z daleka od domu. Upychaliśmy te walizy, worki, tobołki, bambule przez pół piątku, a teraz już tylko czekamy północy, żeby nie wyjeżdżać z pechem, właśnie w piątek i do tego trzynastego lipca. Przepelnia dumą przyjeżdżającą na przedniej szybie wozu wizytówka: „Politechnika Krakowska — Technical University of Cracow, Scientific Excursion: Soviet Union — Rumunia — Bułgaria — Turcja — Syria — Jordania”. A w powrocie drodze jeszcze Węgry i Czechosłowacja. Podniecenie, kolorowe wizje wymarzonego urlopu. Gdyby dobry humor był motylem, moglibyśmy łapać go siatkami...

— Nie pojedziemy!

— ...???



Na Iwowskim prospekcie Lenina.

Patrzymy w osłupieniu na barczystego, wasatego kierowcę, który tym „nie pojedziemy!” strzelił w nas jak piorunem. Juwenturowski „TAM”, 150 koni mechanicznych, najlepszy z najlepszych u nas autokarów, niebezpiecznie przysiadł w swej tylnej, obciążonej bagażem części. — Będzie z tonę za dużo, a przecież to nie jazda do Myślenic — argumentuje szef kierowcy. — Jesteście państwo inżynierami, sami wiecie... Zresztą pojedziemy się zważyć!

Sytuacja stała się dramatyczna. Nie zdają się na wiele rozważań próby negocjacji ze strony kierownictwa wyprawy, nie pomagają wysiłki Prezesa, który — sumując, mnożąc i pierwiastkując z szybkością komputera — próbuje dowiedzieć, że „nadwaga to tylko konserwy, a te przecież szybko zjemy”. Wymiana argumentów trwa — a my wciąż szukamy tej wagi! Ale jak się później okazało — znacznie łatwiej dojechać przeciążonym autokarem na Bliski Wschód i wrócić z powrotem, niż w Krakowie w środku nocy znaleźć urządzenie do ważenia samochodów. Kiedy więc po raz nie wiadomo który jak jeden mąż bierzemy na siebie odpowiedzialność „za wszystko”, kierowca już tylko macha ręką i wolno rusza na Przemysł. „TAM” kołuje się łagodnie, z tyłu wozu dzwienie coś chroboce. Ale nam śnią się już minarety i wielbiadły.

## POZNAJMY SIĘ!

Za nami pierwsza granica, przed nami tuż, tuż — Lwów. W Medyce po polskiej stronie — odprawiono nas błyskawicznie, tyle że celnik dziwnie jakoś patrzył na... buty Ka-zika. Spojrzeliśmy i my: lewy był czarny, prawy brązowy, ale fason ten sam... — Cholera, kiedy je w Krakowie zakładałem, właśnie wyłączyli prąd — tłumaczył z zadowoleniem Kaziś, pierwszy na Politechnice wynalazca, a jak na takiego przystało, znany również z roztargnienia.

Po stronie radzieckiej zainteresowanie służby celnej wzbudził na odmianę Zbyszek. W deklarację dewizową wpisał: „zero rubli, 14 kopiejek” — wiadomo, spec od kolejniactwa, pedant.

Zanim dojedziemy do Lwowa — poznamy się już wszyscy. Z PRZODU autokaru — Bożena — szef wyprawy, Jasia — wiceszef, profesura, docenci, Prezes (zresztą też docent), Mietek — pilot grupy a zarazem lekarz. TYŁ — to asystenci, doktoranci, studenci, poliglota Edziu, no i dziennikarze czyli Milada i ja. Środek jest również utytułowany, wszakże w nastrojach oscyluje między powagą PRZODU a beztroską TYŁU. Zupelnie jak w życiu.

Lwowa, niestety, dokładnie poznać nie zdążymy — mamy na to raptem godzin cztery. Wielka szkoda, bo „pod taką już gwiazdą powstało to miasto, że jakiegoś bezwiednie rodzito się tu dążeń do piękna” — pisał tak już w XVII w. poeta i historyk Zimorowicz, zaś my biegając z mapą i przewodnikiem w reku, chcemy jak najwięcej tego piękna uświadczyć współcześnie. Z placu Mickiewicza, gdzie pod ukwieconym pomnikiem Wieszczki oczywiście pstrykami sobie pierwsze grupowe zdjęcie, pędzimy na starówkę, palasując po drodze wymienienie gorące pierożki — można je tu kupić na każdym rogu.

XVI-wieczny Rynek z całym bogactwem kolorowych fasad, zdobnych w posąg, płaskorzeźby, konsole, balkony z kariatydami — dopiero co przeszedł gruntowną kosmetykę, aby przypodobać się gościom, którzy przyjeżdżając za rok na moskiewską Olimpiadę, zajrzą do Lwowa. Nieopodal Rynku tkwi jeszcze w rusztowaniach strzelista wieża katedry łacińskiej, wspaniałego zabytku z czasów gotyku.

Na sąsiadujących z sobą uliczkach miesza się epoki, style. Ze słynnej cerkwi Uspieńskiej, monumentalnego arcydzieła XVI-wiecznej architektury ukraińskiej, tylko kilka kroków od katedry ormiańskiej, uważanej za jedną na Ukrainie pomnik architektury ormiańskiej z XIV wieku, zaś obok na pl. Stawropigijskim świątynia — zbudowany na wzór zachodnioeuropejski kościół dominikański, w którym pomieszczone Muzeum Historii Religii i Ateizmu. Sasiadującą z nim ulicą wieża Prochowni, przemieniona dziś na Dom Architektów, wyróżnia się na odmienne zwaliska konstrukcja z brył nieocasionalnego kamienia. Rzecz zadziwiająca — w tym mieście-muzeum zieleni żyje w zgodzie symbiozie z kamieniem i cegłą, ogrodzi, bulwary i skwery dają

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Niewiele osób, pozdrawiając się codziennie tradycyjnym *dobry dzień* czy *dobranoc*, zastanawia się nad rodowodem owych pozdrowień, czy — mówiąc ściślej — życzeń (*zycze ci dobrego dnia, dobrej nocy*). Nie wszyscy wiedzą także, iż owe miłe — choć dziś już tylko konwencjonalne — życzenia wywodzą się z tego samego źródła, co ordynarne przekleństwa, w rodzaju: *do diabła, do cholery*. A przecież, prawdę mówiąc, są to również życzenia, tyle że zawierające elementy negatywne: *niech cię dotknie śmiercionośna cholera czy niech cię porwie diabeł*. Nasi przodkowie, którzy z określonych względów, o których później, bali się wymienić imię Złego, używali miast słowa *diabeł*, określenia *lichu*.

Rodowód jednych i drugich życzeń sięga zamierzchłych czasów panowania światopoglądu magicznego, czyli tej odległej epoki, kiedy to człowiek wierzył, że przy pomocy odpowiednich słów, znaków, gestów, przedmiotów lub obrzędów potrafi oddziaływać na naturę, na życie i losy własne bądź innych ludzi.

Te odległe czasy, kiedy to magia rządziła światem, toną w mrokach prehistorii, jednakże jej potężne wpływy niezwykle oporne, na działanie czasu, można prześledzić dość dokładnie w dziejach poszczególnych religii, wierzeń, obyczajów, symboli i przesądów, które w szczątkowej formie przetrwały do dnia dzisiejszego. Tak np. makijaż kojarzy się większości z kosmetyką. W rzeczywistości jest to relikw przestarzałego obyczaju nakazującego wychodzącym za mąż kobietom malować ciało czerwona ochrą, który to zabieg, zgodnie ze światopoglądem magicznym — miał zapewnić płodność (do dziś zresztą w symbolice barw czerwieni jest kolorem miłości).

Podstawowym elementem tego światopoglądu było przekonanie, że w człowieku tkwi potężna, nadprzyrodzona moc. Potęgę tę można wyko-

wa, Bogumiła czy Boguchwała, w greckim Teofila, Teodora (gr. theos — bóg).

Ten sam zwyczaj wykorzystywania dla pomyślności potomka magicznej siły tkwiącej w imieniu bóstwa odnajdujemy m. in. w tradycji babilońskiej, w egipskiej. Tak np. w babilońskich imionach władców znanych nam z historii: Nabuchodonozor, czy Nabopolassar powtarza się imię boga Nebo. Ramzes, to „zrodzony przez Ra”. Imiona bóg zawierają również imiona innych władców: Tutmosis, Amenhotep.

Także w Starym i w Nowym Testamencie znajdujemy wiele imion o podobnym charakterze. Jedne zawierają pierwiastek *el* (El=bóg), inne — *Jahu* (Jahwe). Daniel, Gabriel, Ariel — każde z tych imion jest magicznym życzeniem, zaklęciem. Baltazar czyli Belsassar znaczy Bóg, zachowaj króla, Nehemiasz — Jahwe pociesz, Łazarz (Eleazar) — Bóg pomoże, Jeremiasz — Jahwe podnieś, Jozue, czyli Jehoszua — Bóg jest zbawieniem. Iid. itp.

Z magii słowa wywodzi się wiara w niszczącą moc klątwy (jedną z najstraszliwszych miała być klątwa rzucona przez matkę lub ojca na dziecko), przyzywanie (wywoływanie) ducha, demona lub diabła. Według mitologii Sumerów (którzy już kilka tysięcy lat temu znali praktykę egzorcyzmów) koniec „złotego wieku” ludzkości spowodowany został klątwą rzuconą przez Enki.

Światopogląd magiczny nie znał i nie przewodził rozróżnienia między rzeczą a jej ideą, wyobrażana bądź to słowem, bądź obrazem, czy symbolem. Fakt ten leżał u podstaw przekonania, że to, co nie ma nazwy nie istnieje.

W babilońskim eposie o stworzeniu świata „Enuma elisz” czytamy: *Gdy u górze niebo nie było jeszcze nazwane, a w dole ziemia nie miała jeszcze imienia*. Czyli —

# „Na początku było słowo...”

rzyszywać w różnorodny sposób. Tak np. znana jeszcze niedawno tradycja nakazywała palić skrzętnie obcięte paznokcie czy włosy w obawie, aby nie dostały się one w ręce kogoś niepowołanego, gdyż tym sposobem uzyskałby on nad byłym właścicielem włosów przemożny wpływ i władzę.

Magiczne siły znajdowały się także w kamieniach, roślinach (z magii roślin wywodzi się medycyna), w tańcu rytualnym zapewniającym powrodozenie na łowach lub na ścieżce wojennej, w różnych przedmiotach zwanych talizmanami. Największą jednak moc magiczną tkwiła, jak wierzone, w słowie. Przy jego pomocy można było kierować ludzkimi losami, sprowadzać na innych nieszczęścia lub choroby, leczyć, zabijać, a nawet — zmieniać odwieczne prawa natury, jak o tym świadczy przykład biblijnego Jozuego, który zaklęciem zatrzymał bieg słońca i księżyca.

Bardzo starą relikw magii słowa jest zwyczaj nadawania dzieciom imion. Imię nie tylko wyodrębniło jednostkę spośród zbiorowości, ale przede wszystkim miało na celu oddanie dziecka pod wpływ dobroczynnych, nadprzyrodzonych sił. Imię stanowiło element osobowości, decydowało o charakterze człowieka, o jego przyszłych losach, miało mu przynieść szczęście, powodzenie życiowe. Można więc rzec, że imię było również życzeniem, magicznym zaklęciem, które miało towarzyszyć człowiekowi przez całe życie.

Stąd też tak liczne były np. w słowiańskich imionach pierwiastki: *slaw*, *mier* (mir) — Bolesław, Władław, Włodzimierz.

Wiara, że kto znał imię człowieka, mógł mu przez to czarami zaszkodzić, zrodziła znany i u nas zwyczaj, że przez dłuższy czas po urodzeniu dziecka nie wolno było głośno wymawiać jego imienia.

Z wiary w magiczną moc słowa wyrosła także modlitwa, która w najdawniejszych czasach była nie tyle prośbą zanoszoną do bóstwa, ile magicznym zaklęciem mającym zmusić je do spełnienia ludzkich życzeń. Choć bowiem, wierzone, znał imię boga, dysponował ogromną, choć zarazem niebezpieczną potęgą. Z tego też powodu w dekalogu istnieje zakaz: *Ne wzywaj imienia Pa-ni, Boga Twego nadaremnie*. Dlatego też prawowierny Żyd wystrzegał się wymawiania bożego imienia Jahwe, a używał określenia Pan (Adonai).

Magia słowa, magia boskiego imienia zadecydowała także o zwyczaju nadawania dzieciom imion, w których znajdowało się, jako jeden z jego członów, imię bóstwa, albo po prostu słowo „bóg”. W języku polskim mamy więc Bogusia-

działło się to w czasie, gdy jeszcze nie było ani ziemi ani nieba.

Relikty tych wierzeń odnaleźć można także w księdze Genesys, w rozdziale mówiącym o stworzeniu świata: *I rzekł Bóg: niech się stanie światłość i stała się światłość. (...) I nazwał światłość Dniem a ciemność Nocą. I stał się wieczór i ranek*.

Przeżyłmy całą opowieść o stworzeniu, a przekonamy się, że opis każdego aktu stworzenia zaczyna się tym samym sformułowaniem: *I rzekł Bóg... i nazwał Bóg*.

Myśl hebrajska znała ideę Logos, Słowa Bożego, jako zasady tworzącej kosmos. Przejął ją Jan, który tak rozpoczyna swą ewangelię: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bógem było Słowo*.

O potężnej, magicznej sile słowa mówią liczne legendy, mity i baśnie. Słowo-zaklęcie otwiera bajkowy Szlam. Zaklęcie-modlitwa, znajomość których była wyłącznym przywilejem czarowników (kapłanów) wpręga moc boga w służbę potrzeb i interesów słabego człowieka. Słowo-zaklęcie wypędza znajdującego się w ciebie opętanego człowieka demona. Niebacznie wypowiedziane słowo *diabeł* może sprowadzić na człowieka nieszczęście.

Stara egipska legenda opowiada, w jaki sposób Izis stała się boginią. Udała jej się to dzięki podstępowi. Sprawiała bowiem, że wąż ukąsił starożytnego boga Ra, a jednocześnie postawiła mu ultimatum: uzdrowi go pod warunkiem, że zdradzi jej swe boskie imię. Pomysłowi jej, posiadała moc boską.

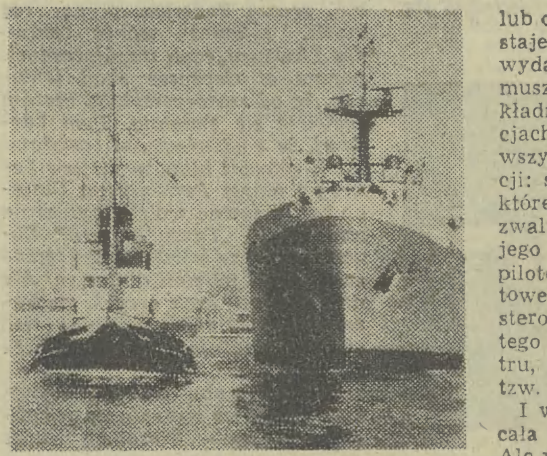
Legenda ta ukazuje obrazowo istotę wiary w magiczną moc słowa: nadprzyrodzonej potęgi, która może niszczyć lub tworzyć, leczyć lub sprowadzać choroby, nieść z sobą nieszczęścia i śmierć, lub udradzać i obdarzać szczęściem, dobrem i losem. „*Zycze ci szczęścia, zdrowia i pomyślności*” — mówimy z okazji imienin.

Wiara w magiczną moc słowa utrzymywała się bardzo długo. W średniowieczu jeszcze armioni towarzyszyły czarownice, znające potężne zaklęcia. Papież Innocenty VI bał się słuchać wierszy Petrarke, podejrzewała, że znajdują się w nich słowa magiczne. Misionarze zastanawiali się „czy w rzeczywistej potrzebie” wolno używać pogańskich zaklęć. Ba, jeszcze dziś nie wyszło z użycia powiedzenie „na psa urok”. Mające zabezpieczać przed czarnymi czarami, lub zawiesić złego losu.

Korzenie magii wydają się być niezniśchalne.

\*) Talmud twierdzi, że zmiana imienia może spowodować „odwrócenie wyroku bożego”.

WIESŁAW MERCIK



- Sternik, trzy to prawol!
- Maszyni, bardzo wolno naprzed!
- „Herkules”, lekko zwalniać na rufie!
- „Rys”, trzymaj dciobowol!
- Sternik, Mitship!
- Tak trzymać!

W takich chwilach, w chwilach wprowadzania do portu statku, liczy się w okretowej sterówce tylko on jeden. Pilot. Człowiek pochłonięty bez reszty jedynym — ma przeprowadzić przez portowy labirynt żelazne cielsko kilkudziesięciotysięcznika. Wejść z nim w zwięzłą się drogę wodną do wieńcistego między piersami basenu i „wtłoczyć” kolosa przy wyliczonym często co do metra pasie nabrzeża pomiędzy stojące już inne statki.

Mówi się, że pilot na pokładzie statku jest doradcą kapitana, ale faktycznie kapitan na trasie z redy do nabrzeża portowego

lub odwrotnie — zdaje się na pilota. To on staje się wówczas pierwszym po Bogu, on wydaje komendy, które właśnie wtedy muszą być wykonywane z tak ścisłą doświadczenia, jak w żadnych innych sytuacjach. Pilot musi umieć rozporządzać wszystkim, co oddaje mu się do dyspozycji: silnikami maszynowymi, przy pomocy którego może także, w razie potrzeby, zwalniać prędkość statku, może ograniczyć jego ruch wyrzuceniem kotwicy. Pomagają pilotowi w wykonywaniu manewrów portowe holowniki, którymi powinni zawsze sterować rozumiejący go szyprowie. Do tego jeszcze trzeba uwzględnić siłę wiatru, a także prądów wody powodujących tzw. znos statku.

I wtedy tak „zafańczy” okret, jak zagra cała owa nawigacyjna „orkiestra”. Ale wystarczy jeden „fałszywy ton” lub co gorsze, najmniej pomyłka „dyrygenta”... i gotowa kolizja z innym statkiem albo zejście z toru wodnego i „wyładowanie” na mieliznie czy też „stuknięcie” w nabrzeże. Finałem każdej z takich niespodzianek może być zablokowanie ruchu w porcie...

Pilot. Marynarska elita. Ludzie legitymujący się nie tylko dyplomami kapitanów żegluj wielkiej, ale mający za sobą także wieloletnie doświadczenie w dowodzeniu statkami na morzu. Ludzie z najwyższymi kategoriami morskimi „prawa jazdy”, o najwyższych nawigacyjnych kwalifikacjach.

Kiedy spytasz o gdynskich pilotów, wskażą ci „Kurzą łapkę”, czyli zbudowaną w kształcie wieży budynek kapitanatu portu z rozszerzającym się u dołu podporami. Stoi on w dostępnym dla



# Z SZOPKI RODEM

Gdzie te lata, gdy zbliżające się święta — nie mówiąc już o Sylwestrze — mobilizowały teatry do stworzenia na scenie i w widowni specyficznego nastroju? Inaczej mówiąc, dbano o przypomnienie w tym okresie repertuaru, związanego w jakiś sposób z tematyką jasełkową, czy obyczajami ludowymi — po prostu traktując owe tradycje jako umowne ramy, względnie tło dla rozgrywanych „pod epokę” i współczesnie dramatów (komedii) czysto ludzkich.

Myślę, że — niezależnie od skali prywatnych uczuć i rodzinnych zabaw odprężających jakby po trudach całego roku — pomysł włączania się teatru z propozycjami poszerzenia czy niekiedy pogłębienia owej zabawy, bynajmniej nie był taki bezsensowny, jakby to wyglądało z praktyki odchodzenia od „okazjonalnych” premier grudniowych.

Przepraszam, mimo woli upadłem w ton kaszoboty, a nie to przecież skłoniło mnie do wspomnień, kiedy sam bawiłem się przednio podczas spektakli, przygotowywanych „pod święta” — i obserwowałem podobne reakcje na widowni, lub na scenie, a także za jej kulisami.

A zaczęło się to we wczesnej młodości (mojej), gdy — jakby w przecieczu sztuk absurdu — chcąc się popisać na lekcji języka polskiego w gimnazjum nowosądeckim i do tego klasycznym (z greką i łaciną) znajomością historii teatru — napisałem „utwór” będący połączeniem misterium jasełkowych z kabaretem. Oczywiście, wedle ówczesnych moich możliwości, które ograniczyły się do przedstawienia świętej rodziny i aniołów — jako naszego ciała pedagogicznego, zaś pod postacią diabłów i diabełków, tudzież węzłów, osłów oraz wółu (dodałszy co nieco innej zwierzętyni) — pisałłem uczciwą gawiedź. Owoś ten to panegryk na cześć bełtytów, choć natynny w treści, miał na celu — jak sądziłem w zadaniu — chytrze zwrócenie uwagi na własną osobę, która miała nadzieję pozyskać sobie względy trzech groźnych nauczycieli: matematyka, polonisty i łacinnika. Przedstawie ich bowiem, jako Matkę Bożą (łacinnik był dyrektorem), św. Józefa (polonista nosił właśnie to imię i pochodził z rodziny stolarzy, czego się wstydił) oraz Dzieciątka (matematyk charakteryzował się wrocz karzełkowatym wzrostem, ale liczył na więcej lat z całego grona profesorskiego). Wbrew intencjom, wszyscy się obrzuli. Za karę — polonista wraz z łacinnikiem, sprawujący opiekę nad gimnazjalnym kółkiem dramatycznym — uczynili ze mnie wiceprezesa tego kółka, co wiązało się z funkcjami organizatorskimi i faktyczną odpowiedzialnością za prace teatralne szkolnego, jako że przez mój już zdawać maturę, więc był tylko figurantem. W ten sposób teatr stał się przekleństwem moich szkolnych — jak to się mówi — „beztroskich” lat. Zawsze wymagało ode mnie więcej na lekcjach nieszczęsnej trójki pedagogów, a ponadto musiałem sam występować jako aktor w corocznych jasełkach. Przy czym ze strony kolegów spotykałem się z pogardą i złośliwą satysfakcją jako wstrętny lisz, któremu podczas przedstawień specjalnie zmierzano kwestie kończące inne role, aby się „wykopnąć” na scenie, niby zwłaczli biatem.

Nie powiem, żeby tego rodzaju start usposobił mnie entuzjastycznie do teatru. Ale, jak to często bywa, ze wspomnienia wpadła praktyczny czas — toteż później już, w wieku dojrzałym raczej, wszystko mi się tak poprzekreślało, że nawet wierzyłem w swoje „posłannictwo”. Odiąd, zazwyczaj i gdzie tylko mogłem, głosiłem — jak to od dzieciństwa marzyłem wyłącznie o teatrze. Pomyłkę zrozumiałem wtedy, kiedy było za późno, — choć na stare lata z trudnością wstrzymuje w sobie do końca spektaklu, jeśli trwa on ponad 2 godziny. A trzech bezwzględnych pedagogów zastępują mi co chwile „modni” reżyserzy, którzy — podobnie jak ongiś ja sam — próbują podzielić się za wszelką cenę swoim mecenasom w teatrze...

Ala miałem ować prawdziwie emocje związane z repertuarem świątecznym, nie zaś nrawić dyrdymalki o szkolnych błędach młodości. No więc opowiem, jak w nare! jak po wywołaniu młody jeszcze aktor Zyg-munt Kęstowicz — który nie tak dawno zabawił nas w telewizji przygodami z Pankracym — o mało nie zerwał z dwóch widowisk w Starym Teatrze.

A było tak: w okresie świątecznym na dużej scenie „szedł” spektakl „Romansu z Wodewilu” piora Władysława Krzemieńskiego (z pożyczki od Stefana Turskiego z „Krowoderskich żuchów”), wypetniony szopkami i Gzyskami z ojcem roku Antonim Fernerem na czele. Gzysmik — Ferner, „ucierał mak” na scenie, publiczność kładła się dosłownie ze śmiechu, a Kęstowicz (jeden z młodszych Gzyskowskich synów) grał wówczas równoległe na malej scenie rolę w sztuce K. Grzybowski — w innym, rzecz jasna, stylu i kostiumie. Czas trwania obu spektakli był dokładnie wymierzony — tak, że aktor musiał kilka razy przebiegać przez hall i piętra, aby zdążyć w wejściem (po przebraniu się „u biega”) na odpowiednią chwilę tu i tam. Pewnego wieczoru, zaraz po świętach, czy to osłabiony obfitą strawą, czy przerwą w treningu — jak nasi pilkarze — nie zdążył się przebrać i uwrócił na scenę „Romansu” w stroju z dramatu Grzybowski. Czym tak zaskoczył „ojca” Fernera, że ten przez dłuższy czas „ucierał, i ucierał, i ucierał” aż mu omal makutka nie spadła z kołosa. Po czym... spadła kurtyna. Kęstowicz dopiero wtedy ocknął się i pospiesznie zamienił kostium, by zaraz popędzić w kierunku malej sceny. Tu pokazał się jako... Gzysmik. Konsternacja. Ale rezono nie stracił, tylko się chyłkiem wycofał i już ubrany jak należy, bez szopkowego okrycia — powtórzył swą kwestię. Najważniejsze, że ani w pierwszych, ani w drugim przypadku nikt z widzów nie zauważył tej komedii omyłek. Mnie tam wtedy nie było, a Kęstowicz opowiadał mi to podczas... Sylwestra. Więc nie rękę za całkowitą zgodność faktów.

Ręczę jedynie za to, że widownię naprawdę bawili się w teatrze, kiedy ten dbał o repertuar świąteczny. Wszuśtko jedno, czy na „Romansie z wodewilu”, czy „Pastorałce” Schillera, lub „Po górach, po chmurach” Brylla, a nawet „Wieczore Trzech Króli” Szekspira — nie mówiąc o szopce Szaudyngera, „Kuligi” Wybiękiego i o „Rydlu” „Bellejem polskim”, a choćby i „Przy świecach” Grochowiaka. W różnorodnych tonacjach nastrojów oraz odświeżeniach całego szeregu komedii rybałtowskich, fars i moralitetów plebejskich.

Trochę mi szkoda tych zarzucanych powoli tradycji teatralnego towarzyszenia świętom — z łezką, humorem i zadumą społeczno-objęzawoju...

JERZY BOBER

na s/s „Pulaski” i od tego czasu, zmieniając tylko statki, pływał do końca wojny w konwojach ze sprzętem i sojusznymi wojskami do Włoch, północnej Afryki i Islandii. Do kraju wraca w 1948 roku na „Białymstoku”, zdobywa kapitański dyplom, przemierza morskie szlaki na statkach Polskiej Linii Oceanicznych. Po trzydziestu latach pływania zaczyna szwankować zdrowie więc zaprzęgał bardziej u stabilizowanego życia. I wtedy — w 1967 roku — przeszedł do pilotażu.

TADEUSZ  
STEC

PILOCI

niewiele wolnych miejsc — stoją 43 statki, na redzie czeka na wejście jedenaście. Środkiem portowego toru wodnego sunie powoli w stronę nabrzeża śląskiego „Rabka Zdrój”. Prowadzi ją pilot kpt. ż.w. ZYGMUNT BERNACIK.

I oto on sam z ogorzał od wiatru twarzą — staje w drzwiach pokoju pilotów. Odkłada radiotelefon, zdejmując kurtkę, wpuszuje do książki wykonaną pracę.

Jego droga na morze wiodła z okupowanej Polski przez ląd i granice wielu krajów do Francji. A gdy i ona skapitulowała — do Anglii. Kończy w Londynie liceum, przeżywa tu ciężkie dni bombardowania. Jedną z niemieckich bomb spada na skrzydło jego szkoły. Musztuje potem

— Gdynia prozę pana jest wietrzny portem. Przeważają o tej porze wiatry wschodnie, jakich piloci najbardziej nie lubią. Utrudniają one dobowanie do nabrzeża, a na redzie trzeba zachować szczególną ostrożność w czasie przesuwania się z rozchylonej jalekni pilotów na równie rozchylony statek. Mała niewaga w stawianiu nogi na szczeblu zwiastującego na burcie szormu (linowej drabinki) — kapieł gotowa. A kiedy jest już na szormie, prozę sobie wyobrazić, że często aby wspiąć się na pokład, trzeba pokonać pionowo po burcie wysokość kilkudziesięciu metrów. Oj, zasapie się wtedy człowiek...

Pyta pan o „Giewont II”. Tak, był to największy statek jaki przyjęła Gdynia. Ma on



Melchior Wańkowicz zwykły często mawiał. Kiepsko nie przeżył w życiu kilku wielkich miłości, zdrad, niesamowitych podróży, jednego wzruszenia i... chwili wielkiego bólu. Bo życie trzeba całą sobą przeżyć. Musza mu towarzyszyć wspaniałe i wielkie pasje...

A wielkie pasje, to także często i wielkie kolekcje. Zamiłowanie do kolekcjonerstwa towarzyszyło człowiekowi z wczesnej młodości. Przypomnijmy kilka interesujących faktów historycznych...

W roku 1015 kalif Al Hakim II — wielki miłośnik i kolekcjoner relikwii, za jeden relikwiarz irańskiego pisarza zapłacił 1000 denarów w złocie. Co w owych czasach było sumą przesyłającą zawrotną! Czy należy więc dziwić się, że mając takich wladców Kordoba słynęła jako najwspanialszy ośrodek kultury? Dość przypomnieć, że biblioteka kalifów liczyła około 400 000 kodeksów pergaminowych, zwójów papirusowych i ołpianych ksiąg.

Natomiast Ludwik XI, choć najroztropniejszy z wladców, bał się szaleństwa swojego osobistego lekarza — ministra Jakuba Cotiera. Mistrz obchodził się z królem, mówiąc delikatnie, nadzwyczajnie rubasznie. Król nie śmiał lekarza od siebie oddalić, a to z powodu, że kiedyś Cotier powiedział doń: „Wiem, że pewnego dnia mnie wypędzisz, tak jak innych, ale potem (i tu dorzucił straszne przekleństwo...) nie przetykasz nawet ośmiu dni!” I tak biedny Ludwik XI żył w wiecznym strachu i nie nawiązywał do mistrza Cotiera...

Owa nienawiść stała się początkiem wielkiej pasji kolekcjonerskiej króla, który przez całe swoje panowanie, z upodobaniem zbierał kłótki dla więźniów.

Zygmunt III Waza kolekcjonował szlachetne kamienie. Co więcej, w wolnych chwilach sam je obrabiał, oprawiając w srebro i złoto.

Caryca Katarzyna z pasją zbierała, a właściwie ciekawiała swoje wielkie łóża, zwracając szczególną uwagę na różnorodność materii w wełnowości.

Zbierała można więc praktycznie wszystko: obrazy, butelki, zapalniczki, broń, medale, srebro, znaczki, porcelanę, młynki do kawy, noże, srebrne kufle, listy, kapelusze, książki, instrumenty muzyczne, pocztówki, zdjęcia, czajniki, lalki, fajki, telefony, zegary, pozytywki, motyle, kwiaty, itd., itd. Zbierała można także... uczucia!

Dzisiaj chcemy opowiedzieć o kilku interesujących pasjach i kolekcjach badanych własnością tych, których znacie, lubicie... podziwiamy.

**KAROL BUNSCH** jak zwykle, trzyma w ręku swą niedołączoną fajkę. Co jakiś czas przyborymkiem ugniecia tytoń, co chwilę zapalaka go podżarza.

Stare planino, świeczniki, kandelabry. Na ścianach obrazy, szpady, szable i rapier. W serwanice? No tak, jest na co popatrzyć. Piekna bursztynowa fajka — pamiątka po dziadku, fajka z pianki morskiej w kształcie dzwoniczki-ryby, fajka z imponującym cybuchem imitującym kość słoniową, fajka z...

— Już nie udało się. A tak, miałem kiedyś wcale ładny zbiorcik. Nie wszystkie fajki miały być jednak do użytku. Pania interesują moje kolekcje? Rzeczywiście. Tym razem nie książki, nie tłumaczenia jednego z najbardziej znanych i umianych polskich pisarzy sprowadziły mnie na ul. Świdnicką. A właśnie pasje. Pasje pisarza, doktora prawa zamknięte w klasycznej nutrzmazym, właśnie w owej serwanice.

— Ho, ho. No więc mam się odwoływać do bardzo, bardzo dawnych lat! No dobrze. Było to w roku... Nie, inaczej! Miałem lat osiem, gdy przyjechał Wyspiański, a z nim i przyjaciel mego ojca, Adam Chmiel, ówczesny dyrektor Archiwum Miejskiego przyniósł mi kilka denarów. O, bardzo się ucieszyłem z prezentu. Stare monety ukryłem głęboko w szafce. Choć wcale, nie sądzę, że wtedy, myślałem, że będzie to początek mojej kolekcji.

Przeglądał klaser gdy tymczasem Karol Bunsch opowiada. Mówi o tym jak od kolegi „wycygnął” tetra-drachmę i o tym, jak w roku 1910, gdy wybrał się do legionów, sprzedał ją za 25 srebrnych koron, by mieć jakiś taki kapitał na ciężkie wojenne czasy. Mówi o wspaniałym zbiorze złotych monet wybijanych u nas do czasów rozbiorów, ale i o tym, jak Biblioteka PAN w Gdańsku poprosiła o ich odsprzedaż, ponieważ stanowiły jeszcze jeden dowód polskości tamtych ziem...

Monety płaściwskie, greckie antyki. Pleniaki z Persji, Macedonii, Beroji, Egiptu... Bite jednostronnie lub dwustronnie. Kształtne i niekształtne, w formie guzików i grudek; z wizerunkami greckich i rzymskich bogów, rycerzy, królów, cesarzy; z brązu, miedzi i rozmaitych stopów metali. Wszystkie bardzo, bardzo stare!

— A wie pani, co jeszcze zbierałem, by skompletować Plastiów. I nie udało się. Nie wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terlecki śmieje się przypominając sobie czasy, kiedy to synowi, Ryszardowi, mikroświat próbował w pokoju tworzyć. O, był to świat imponujący i zajmował obszar 6 X 15 m. Było jezioro, domy, stacje kolejowe, pociąg jeździł po szynach; były góry i doliny. Dziś ocalały jedynie pojedyncze domostwa, no i to wspaniałe puebl i jeszcze — sentyment, ogromny sentyment do tych zabaw. Bo O. Terlecki o swoich pasjach mówi nie inaczej, jak właśnie zabawa. A że pożytek z nich jest ogólniejszy? Przeglądał właśnie katalog międzynarodowej wystawy figurek, która miała miejsce w Weimarze, a w nim... o Olgierdzie Terleckim i jego zbiorach!

— A wie pani co jeszcze zbierałem? Tym razem w ręku mam setki pocztówek! Polskie — te, które wydawane były

wyprowadził mnie z błędu, pokazał... surowiec. A więc figurki, które trzeba wymodelować, pomalować, itd.

Złote ręce? Red. Terleck



## (CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

Chwila oddechu na stambulskiej ulicy.

DZIEKUJEMY CI. POLICJO!

Take the handle in the left tower on the right

CIĄG DALSZY NA STR. 7)

O ZIEJ SŁAWIE

WINIEN BYŁ KRAK

LESZEK MAZAN

pozostawia ją za sobą gdzieś w okolicy Tunelu.



# LAKE PLACID przed 48 laty

Jechaliśmy na Olimpiadę tylko w piątkę: BRONEK CZECH — skoki i kombinacja norweska, ZDZISŁAW MOTYKA i STANISŁAW SKUPIEN — biegi płaskie, mój kuzyn ANDRZEJ MARUSARZ — kombinacja norweska, no i ja. Na liczącą sześć ekipę nie stać było PZ. A i tak nasz pobyt w dużej części finansowała Polonia amerykańska. Nie pojechał z nami żaden trener, nie mówię o lekarzu. Szefem ekipy był dr JAN WOJNIEWICZ — fajny chłop, znał świetnie francuski i angielski, ale zawody narciarskie widział chyba pierwszy raz w życiu...

Wyjeżdżaliśmy z Warszawy via Paryż do Havru. Żadnym tam ślipingami, w wagonach III klasy. W Havrze oczekiwaliśmy już na nas transatlantyk „France”. Dostaliśmy kajuty na rufie. I kiedy statek wpłynął na Kanał La Manche — zerwał się sztorm. I zaczęło się...

Chorowaliśmy wszyscy, tylko Staszek Skupień trzymał się dzielnie. Spałem z nim w jednej kajucie, więc jednego dnia pytam go — jak to robi, że nie choruje. „E, boś zabrał kilo suszonych śliwek — odparł — dorodził mi dom, że to nielepię na chorobie. I tak pojadłem te suszone śliwki...”. Tej samej nocy słyszę jakiegoś jęku widzę Staszka kłęzącego na podłodze, trzymającego się za głowę i sięgającego do szafki po dwa szklane naczynia. — „Dziś jest ino trzy śliwki zjed, a tu dwa nocny kompot...”

W Nowym Jorku huczno powitała zgromadzoną nam Polonia, była orkiestra ze szklanymi, witała nas Stanisław Styka, ten młody malarz, który stał na czele nowojorskiego Komitetu Olimpijskiego finansującego nasz pobyt w Stanach. Na nasze spotkanie przybyła też Walszewska. Podróż do Lake Placid mieliśmy luksusowa bo Polonia załatwiła nam słońce.

Przejeżdżamy, a tu w Lake Placid niemal wiosna, śniegu niewiele. Popędziłem od razu na skocznię — czesławowo sztuczna, zeskoczyć z rury, można na niej było skakać nawet 70 m. Śniegu co kot napłakał. Organizatorzy w strachu, że konkurs nie dojdzie do skut-

ku. Specjalnie brygady ścigały śnieg na skocznię, ale nie na wiele to się zdało. Tym bardziej, że w dniu konkursu zaczął padać deszcz. Na wybiegu, tam gdzie ładują skoczki, utworzyła się kilkudziesięciocentymetrowa warstwa wody. Istny basen kąpielowy! Na zeskoku śnieg wymieszany z błotem. Zawodnicy nie chcą

na olimpiadzie musiałem udowodnić, że wyższemu z czterech eliminacji. Ale tu na olimpiadzie dał o sobie znak brak obicia. Na rozmoimym śniegu narty słabo niosły, przykucałem więc, odchylając się mocno do tyłu. Nie uwzględniłem faktu, że koniec rozbiegu był pokryty lodem. Zorientowałem się dopiero tuż przed

skoż z upadkiem, odległość też nie była rewelacyjna 53 m, a na treningach miałem już 67 m. Jedynym plusem tego skoku było to, że dzięki ładowaniu na plecach, udało mi się wyhamować dość wcześnie i nie wpadłem do „jeziorka” na wybiegu. Ale tak byłem cały przemoczony. Pobiegłem za trybuną zdejść spodnie i sweter, wykreśliłem je. Po głowie zaczęły mi gonąć myśli — a może zrezygnować ze skoku w drugiej serii? Przecież i tak nie nie zwyciężę. Na dołatek bola mnie poitwornie plecy. Patrzył na jakiegoś Japończyka, wyładował nawet zarys głowy, ale na wybiegu zarys głowy nie miał. Fatalnie dumał oboje nogi, aż kości przesyłały przez skórę. W tym momencie o mało co nie zrezygnowałem, ale natychmiast przysłał myśli — co powie w kraju, będą się ze mnie śmiać.

Poszedłem na skocznię i skoczyłem chyba coś pod 60 metrów. Tym razem wyładowałem pewnie, ale za to wykapłem się jak należy i hamując wyładowałem głową w śniegu. Gdyby pierwszy skok był lepszy, mogłem lądować na miejsce w pierwszej dziesiątce. A tak zajęłem 17 miejsce. Wygrał zaś Norweg — Birger Ruud.

Wracaliśmy do kraju przez Nowy Jork. Tam poszliśmy podziwiać najwyższy wieżowiec, liczący ponad 100 pięter. Na górę kursowała winda, ale trzeba było zapłacić 2 dolary. Nie mieliśmy przy sobie ani grosza. „To idziemy schodami!” — zaproponował ktoś. Był tam dziennikarz amerykański. „Na górę trzeba iść ponad godzinę czasu, taki jest rekord!” — oświadczył. „To my ten rekord pobijemy!” — krzyknęliśmy gromko. I ruszyliśmy pędem na górę. Na szczycie byliśmy za 19 minut i 2 sekundy. Rekord został pobity, orkiestra zagrała na naszą cześć hymn polski, zrobiono nam pamiątkowe zdjęcie. Wzglądaliśmy na nim jak... Murzyn. Klątwa schodowa była bowiem nie sprzątała od kilku lat i kurz pokrył nas od stóp do głów.

Wracaliśmy do kraju przez Nowy Jork. Tam poszliśmy podziwiać najwyższy wieżowiec, liczący ponad 100 pięter. Na górę kursowała winda, ale trzeba było zapłacić 2 dolary. Nie mieliśmy przy sobie ani grosza. „To idziemy schodami!” — zaproponował ktoś. Był tam dziennikarz amerykański. „Na górę trzeba iść ponad godzinę czasu, taki jest rekord!” — oświadczył. „To my ten rekord pobijemy!” — krzyknęliśmy gromko. I ruszyliśmy pędem na górę. Na szczycie byliśmy za 19 minut i 2 sekundy. Rekord został pobity, orkiestra zagrała na naszą cześć hymn polski, zrobiono nam pamiątkowe zdjęcie. Wzglądaliśmy na nim jak... Murzyn. Klątwa schodowa była bowiem nie sprzątała od kilku lat i kurz pokrył nas od stóp do głów.

Wracaliśmy do kraju przez Nowy Jork. Tam poszliśmy podziwiać najwyższy wieżowiec, liczący ponad 100 pięter. Na górę kursowała winda, ale trzeba było zapłacić 2 dolary. Nie mieliśmy przy sobie ani grosza. „To idziemy schodami!” — zaproponował ktoś. Był tam dziennikarz amerykański. „Na górę trzeba iść ponad godzinę czasu, taki jest rekord!” — oświadczył. „To my ten rekord pobijemy!” — krzyknęliśmy gromko. I ruszyliśmy pędem na górę. Na szczycie byliśmy za 19 minut i 2 sekundy. Rekord został pobity, orkiestra zagrała na naszą cześć hymn polski, zrobiono nam pamiątkowe zdjęcie. Wzglądaliśmy na nim jak... Murzyn. Klątwa schodowa była bowiem nie sprzątała od kilku lat i kurz pokrył nas od stóp do głów.

Oczywiście saliczone mi

STANISŁAW MARUSARZ:

## Kaple na skoczni



Wracaliśmy do kraju przez Nowy Jork. Tam poszliśmy podziwiać najwyższy wieżowiec, liczący ponad 100 pięter. Na górę kursowała winda, ale trzeba było zapłacić 2 dolary. Nie mieliśmy przy sobie ani grosza. „To idziemy schodami!” — zaproponował ktoś. Był tam dziennikarz amerykański. „Na górę trzeba iść ponad godzinę czasu, taki jest rekord!” — oświadczył. „To my ten rekord pobijemy!” — krzyknęliśmy gromko. I ruszyliśmy pędem na górę. Na szczycie byliśmy za 19 minut i 2 sekundy. Rekord został pobity, orkiestra zagrała na naszą cześć hymn polski, zrobiono nam pamiątkowe zdjęcie. Wzglądaliśmy na nim jak... Murzyn. Klątwa schodowa była bowiem nie sprzątała od kilku lat i kurz pokrył nas od stóp do głów.

Teksty: ANDRZEJ STANOWSKI

### PRZEBUDZIĆ Z BEZTROSKI

Od 10 lat przy Komisji Zdrowia Psychicznego PAN w Krakowie działa interdyscyplinarna Sekcja Biometeorologii. Jej przewodniczącym jest biolog dr doc. hab. ROMAN J. WOJTUSIAK. Miejscom pracy profesora — któremu zawdzięczam gros wykorzystanych w materiale wiadomości — był przez długie lata Instytut Zoologii, a następnie Instytut Biologii Środowiskowej UJ. A więc ten wybór, jak sądzę, nie jest dziełem przypadku. Właśnie biolog jest najbardziej predestynowany do uczenia społeczeństwa odpowiedzialności ekologicznej, do budzenia świadomości biologicznej, która jak nigdy przedtem jest nam potrzebna. Zatruciliśmy gdzieś po drodze świadomość tego, że istnieją dzięki pewnej równowadze świata przyrody. Nie umiemy dotąd łagodzić skutków rozwoju cywilizacyjnego (choć wiemy, że bez tego rozwoju

lują dolegliwości i pogorszenie stanu u chorych. Współczesna biometeorologia nie zajmuje się dziś tylko chorobami, które powstają z klimatem, jak np. astma lub artretyzm, ale przewiduje epidemie, bada zależności samobójstw od warunków atmosferycznych i nie tylko samobójstw ale też różnych niepowodzeń, chwilowych depresji, a nawet kłótni małżeńskich.

Używa się nawet terminu stres klimatyczny. A oto jak jest on tłumaczony: nagłe obniżenie ciśnienia powoduje skłonność do kłótni; bezprzewodność zrytualizuje; zwiększenie aktywności elektromagnetycznej wywołuje m. in. osłabienie uwagi, co bywa przyczyną wypadków; zwiększenie w atmosferze jonów z ładunkiem dodatnim daje w efekcie bóle głowy i uczucie przemęczenia. Robiono eksperymenty, wstawiając do sklepu generatory „promieniujące” jonami naładowanymi minusowo. Atmosfera w sklepie wyraźnie się poprawiała, utargi rosły. Mgr ZO-

## PRZECHYTRYĆ KLIMAT?

HALINA KLESZCZ

nie ma jutra... W Japonii doszło do takiej degradacji środowiska naturalnego, że państwo tak ekonomicznie silne nie stać na naprawienie wyrządzonych przemyśłem szkód. Zatrucie rzeki jest nieodwracalną katastrofą ekologiczną — powie biolog. My zaś (dokładnie mówiąc — przemysł) — do tego stopnia oswoiliśmy się z tym zjawiskiem, że mierzymy go tylko wielkością kar ekologicznych z tego tytułu. I z każdym rokiem, o ironio, wstawiamy w budżety przedsiębiorstw tyle a tyle na „ochronę”.

### CÓ MA KLIMAT DO BIOLOGII?

Związek między warunkami atmosferycznymi a stanem organizmu człowieka dostrzegł już ponad Hipokrates. Pogoda i klimat wywierają duży wpływ na procesy biologiczne. Każdy żywy organizm uzależniony jest od wpływów zewnętrznych, a więc także w dużej mierze od wpływów pogody. W działaniu klimatu i pogody nie ma wyłączonego wpływu jeden wyodrębniony czynnik meteorologiczny, ale cały ich kompleks.

Zakłócenia pola magnetycznego wpływa na szerokość chorób. Zmienia krzepliwość krwi, wpływa na bezsenność. Ludzie od najdawniejszych czasów zauważyli, że zmiany pogody powodują u nich zmiany nastroju i samopoczucia, wywo-

lują dolegliwości i pogorszenie stanu u chorych. Współczesna biometeorologia nie zajmuje się dziś tylko chorobami, które powstają z klimatem, jak np. astma lub artretyzm, ale przewiduje epidemie, bada zależności samobójstw od warunków atmosferycznych i nie tylko samobójstw ale też różnych niepowodzeń, chwilowych depresji, a nawet kłótni małżeńskich.

Używa się nawet terminu stres klimatyczny. A oto jak jest on tłumaczony: nagłe obniżenie ciśnienia powoduje skłonność do kłótni; bezprzewodność zrytualizuje; zwiększenie aktywności elektromagnetycznej wywołuje m. in. osłabienie uwagi, co bywa przyczyną wypadków; zwiększenie w atmosferze jonów z ładunkiem dodatnim daje w efekcie bóle głowy i uczucie przemęczenia. Robiono eksperymenty, wstawiając do sklepu generatory „promieniujące” jonami naładowanymi minusowo. Atmosfera w sklepie wyraźnie się poprawiała, utargi rosły. Mgr ZO-

Wypisano już na ten temat — tak szczególnie dotyczy Krakowa — tony papieru. Jeśli zrezygnuje z powołania tych niepokojących liczb, to powstrzymuje mnie tylko fakt, że ma to być lektura na czas świątecznego rekonesansu. Ograniczę się więc do stwierdzenia, powtórnego zresztą za profesorem Wojtusikiem, że z perspektywy Krakowa Warszawa może wydać się uzdrowiskiem.

Miałem sporo szczęścia, że pojechałem do Lake Placid. Byłem uczniem szkoły przemysłowej w Krakowie. A wówczas obowiązywał rygorystyczny przepis — uczniom nie wolno było startować w klubach, a więc i w reprezentacji. W 1930 r. udało mi się razem z ADAMEM „ROCHEM” KOWALSKIM otrzymać zezwolenie Ministerstwa Oświaty na udział w mistrzostwach świata w Chamonix. Mielśmy pismo w ręku, na mistrzostwa pojechalśmy spokojni. A po powrocie relegowano nas ze szkoły, krakowskie Kuratorium miało na ten temat swoje zdanie. W 1931 r. mistrzostwa świata organizowała Krynica. Trenowałem cały czas z reprezentacją, ale turniejowi przegladem się jako kibic. Wolalem nie zadzierać ze szkołą, która nie zezwoliła mi na start. Na Olimpiadę w Lake Placid udało nam się pojechać, ale w rok później znowu musiałem zrezygnować z występu w mistrzostwach świata w Pradze.

Wyjazd naszej ekipy hokejowej za ocean w 1932 r. poprzedzony był burzliwą dyskusją — jedni byli za naszym startem, inni przeciw. Zdawali sobie sprawę, że wielkich wyników nie osiągniemy. Kanadyjczyki i Amerykanie byli poza naszym zasięgiem, mogliśmy ewentualnie walczyć z Niemcami o brązowy medal. Ale nie wyniki sportowe były najważniejsze, na nasz

CZESŁAW MARCHEWICZ:

## Z bankietu na mecz

przyszedł z wielką niecierpliwością ocseniwość amerykańska Polonia. Mielśmy być pierwszą sportową ekipą z Polski, która pojeździe do Ameryki. I te uśledy zadecydowały.

Za ocean pojechalśmy uczestniczyć, ustalono, że przed turniejem olimpijskim rozegramy kilka spotkań w różnych okolicach polonijnych z zespołami amerykańskimi i kanadyjskimi. Podobne tournée zaplanowano dla nas na igrzyskach. Dochód z tych spotkań miał częściowo pokryć koszty pobytu naszej ekipy.

Staneliśmy więc przed ciężką próbą. Czekaliśmy na spotkanie olimpijskie z zespołami amerykańskimi i kanadyjskimi. Podobne tournée zaplanowano dla nas na igrzyskach. Dochód z tych spotkań miał częściowo pokryć koszty pobytu naszej ekipy. Staneliśmy więc przed ciężką próbą. Czekaliśmy na spotkanie olimpijskie z zespołami amerykańskimi i kanadyjskimi. Podobne tournée zaplanowano dla nas na igrzyskach. Dochód z tych spotkań miał częściowo pokryć koszty pobytu naszej ekipy.

W towarzyskich spotkaniach przed turniejem olimpijskim prezentowaliśmy się zupełnie dobrze. Już w pierwszym meczu w Bostonie, na który przybyło blisko 10 tys. widzów — przegraliśmy z silną drużyną amerykańską 3:4, tracąc czerwoną bramkę na sekundę przed końcem syreny. Na nasze mecze przychodziło po kilka tysięcy osób, mnóstwo Polonistów, którzy podnieśli nas niezwykle serdecznie i gościnnie. Nie mieliśmy lekkiego życia: niemal codziennie rano jakiś oficjalny bankiet, przyjęcie z Polonia, a po południu mecz lub trening.

To było jednak bardzo męczące. Do turnieju olimpijskiego staneliśmy w nie najlepszej dyspozycji fizycznej, kilku kolegów narzekalo na kontuzje. Na początku czekał nas najważniejszy mecz z Niemcami. Graliśmy podczas szalejącej śnieżnej, po wydmuchanym pojeździe przegraliśmy 1:2. Nie byliśmy gorzej zespołem, zabrakło odrobiny szczęścia. Potem była honorowa porażka z USA 1:4. W kolejnym meczu z Kanadą nie mieliśmy już nic do powiedzenia i przegraliśmy 0:5. Runda rewanżowa rozpoczęliśmy od porażki, z USA 0:5, by w kolejnym meczu przegrać z Kanadą 0:10. Ostatni mecz w turnieju z Niemcami przegraliśmy 1:3, nasz bramkarz Słogowski dostał krótkim w oko, ale dzielnie wytrzymał do końca meczu.

Zajęliśmy czwarte, a zarazem ostatnie miejsce w turnieju. W kraju niektórzy ostro krytykowali nasze wyniki sportowe. Myślę jednak, że poza dwoma meczami z naprawdę doskonałymi Kanadyjczykami (zostali mistrzami olimpijskimi) nie były to porażki kompromitujące. Polski hokej dopiero przecierał sobie szlak na arenie międzynarodowej.



Choć oczywiście tyle samo złego można tam powiedzieć o skutkach rozwoju motoryzacji znacznie jednak mniej o uciążliwości przemysłu. Równni mawiać się są poza wszystkim po prostu przewiewne. Podobne do krakowskich warunki klimatyczno-aerosanitarne ma jeszcze w Europie tylko Madryt.

### LAKNIEMY POKRZEPIENIA

Nikt z nas nie wierzy, że człowiek przestanie oddychać tlenem a przyczyną jest to dwutlenek węgla. Rosnące z roku na rok w krakowskiej aglomeracji stężenia pólów drabnych wnikaających do oskrzeli a więc b. niebezpiecznych. SO<sub>2</sub> (są miejsca, gdzie bardzo liberalna norma 0,35 mg/m<sup>3</sup> przekraczamy trzykrotnie), fluoru (od 2 lat notuje się wzrost o 12 proc. więcej pomiarów wykazujących przekroczenie normy) — domagają się działań zdecydowanych. Przytaczam tu dane zebrane w Wojewódzkiej Stacji Sanepidu, która prowadzi pomiary dla obszarów chronionych, a więc osiedli miejskich.

Aby poprawić warunki aerosanitarne miasta, musimy coś zrobić ze spalarniami samochodowymi. 3 lata temu stężenia tlenków węgla na skrzyżowaniach 70 razy (!) przekraczały normę. Węglowodórów — trzydziestokrotnie. Pospolici zatrutawcy ulic nie mogą być tak beztrudni. Ale niesprawni samochód to nie zawsze wina kierowcy (że ustawiane gaźniki i benzyna). A może jednak zawsze... Sami też musimy być odpowiedzialni.

Gdy piszę ten tekst, Sejm dyskutuje nad nową ustawą o ochronie środowiska przyrodniczego. Jest w niej specjalny rozdział poświęcony ochronie powietrza atmosferycznego. Wszedł do niego nowe przepisy o ochronie walorów krajo- i wypoczynkowych, ochronie przed hałasem i wibracjami, odpadami i innymi zanieczyszczeniami, a także przed promieniowaniem. Szczególnie ważne jest powołanie Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska.

Jeśli można sobie czegoś życzyć — a pora świąteczna uprawnia do tego — niech ta ustawa nie będzie tylko litera prawa, niech stanowi pozytywny przełom w naszym gospodarowaniu przyrodą. By nie musiały powstawać teksty takie jak ten. Ale to już problem poniekąd mądrości. Co o niej sądzić, jeśli prawdziwych Don Kichotów współczesności, ludzi widzących więcej niż partykularny interes, walczących o czyste powietrze, pogardziwie nazywamy „ochroniarzami”? A ich wysiłki porównać można było do niedawna z drążeniem głazu kłopotami wody. Wspominam tu nie symposium biometeorologii nie przysłużył się żaden przedstawiciel przemysłu. Jego interesujące materiały przysypie niedługo kurz, którego wszak mamy w nadmiarze.

# Spod Wawelu pod palmy Akaby

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 6)

kże młodzi szarżą i wiekiem stróż bezpieczeństwa co chwile udawali się w kierunku pobliskiego sadu, a ogolając go ze śliwek, częstowali nimi nasze panie, szczególnie chętne blondynki. W niespokojnej Turcji — gdzie codziennie słyszy się o zamachach — czuliśmy się dzięki temu bezpieczni, a najwyraźniej zadowoleni byli z tego również arcyempatyczni stróż.

DZIWIY GÖREME

Stożąc w zardzie, a my nie myślic o słońcu od godziny biegamy po najdziwniejszym świecie. Kiedy spojrzeć na nie z oddali, przypomina biało-żółte słońce usypiane w piasku. Ale siedząc w bezruchu grupę zakapturzonych mnichów. Tu z bliska — w kształtach niesamowitych tworów natury i rak ludzkich doszukają się można tysiąca innych podobieństw, ale jeszcze bardziej zdumiewające są ich wnętrza. „Miaso troglodytów” w dzisiejszym Göreme przez długie wieki kształtowali ludzie, wykorzystując wyjątkową miękkość skał łufowych, bardzo podatnych na erozję, a przez to układających się w fantastyczne piramidy, kołki i wawozy. W średniowieczu osiedlali tu pustelnicy, później chrześcijanie masowo chronili się w skalach przed prześladowaniami mahometańskich władców. Wtedy właśnie ludzkie ręce wyłobliły w miękkim tufie skomplikowane systemy pomieszczeń, a przy tym skalnym kłopotorem, kościołom i



kaplicom nadawano charakter bizantyjskich świątyni. Ich ściany i sklepienia nadal są pokryte malowidłami i freskami, przedstawiającymi sceny biblijne, postacie Chrystusa i świętych.

W niektórych zakonnych celach — a wspiąć się do nich wcale nie łatwo — mieszkali eremici jeszcze w początkach naszego wieku. Ale i teraz skalne pomieszczenia, zwłaszcza te bliższe wsi — leżące w dolinie — wykorzystywane są w gospodarstwie.

Kończy się czas słońca, wokół autokaru błyskawicznie rośnie tłumek dzieciaków. Podbiega czarnooka dziewczynka i podaje mi brzoskwinie. Rewanżuję się długopisem. Po chwili kilkunastu malców dosłownie zasypuje nas owocami...

### PECHOWY CAMPING

Duchota, brak powietrza. Marzymy o bliskim już Morzu Śródziemnym, ale kiedy wieczorem wracając jadujemy w Iskenderum, kilka osób nie ma siły wyjść z autobusu.

— Zobaczcie, co będzie w Syrii! — pociesza nas na swój sposób rodak z Warszawy — Bywa i 60 stopni! I węże! W Turcji furę chleba, chyba że ktoś lubi te syryjskie placki...

Na razie mniej myślimy o plackach, bardziej natomiast daję nam się we znaki nadmiar mrówek i to o niepokojąco dużych rozmiarach. Gryzą, bestie, a mają jeszcze do towarzystwa komary i jakieś dziwnie odważne jaszczurki. W nocy co chwile ktoś wyczołguje się z namiotu, dokładnie pokasany i mokry jak mysz kościelna. Nie ma czym oddychać.

Rano awantura, bo Bogdanowi buchnął ktoś kawał wieszony aż z Polski wędkownik. Szybko wykryty sprawca daleki jest od skrzyku. Koty w tej części Turcji są wyjątkowo spalone, brzydkie i bezczelne.

— Może mu zaszkodzi! — Kazik nareszcie wyrzuca to, co jeszcze w Wielkim Tynowie było kłobasą zwyczajną i zabiera się do gotowania grochówki, która — jak twierdzi — jest szczególnie dobra w menażce czyszczonej cementem...

Potem Kazika długo nie widziałem, może poszedł się kąpać. Kot pozarił zepsuta kłobasę i miał wyraźną ochotę jeszcze coś podwieźć.

„Morze Śródziemne — wielka kloaka” — ten tytuł z prasy przypominałem sobie, opuszczając w Iskenderum plażę. Pływaliśmy oczywiście wszyscy, tylko potem nie sposób było obmyć się z mazułu.

Ale jest właśnie 26 lipca, a my mamy w swym gronie dwie urokielne Anny. Podwójne imieniny pod palmami i gwiazdami to wspaniały „wielkość polski” w mieście założonym przez Aleksandra Mecedońskiego. Znow jesteśmy wzmożeni na duchu.

### HISTORIA I TERAŻNIEJSZOSC

W centrum Antakji (starożytnej Antiochii) — jak w każdym tureckim mieście — stoi pomnik Atatürka. Ale naprzeciwko monumentu pnie się gmach Muzeum Archeologicznego, jakiego dotąd w Turcji nie zwiędzaliśmy. Nie o rozmiary jednak idzie, lecz o zaskakująco staranne usystematyzowanie eksponatów, których ozdoba są przepiękne starożytne mozaiki wykonane wyłącznie z kamieni zebranych w okolicach Antiochii, a uważane obok Rawenny za najbogatszy zbiór mozaik rzymskich. Znaczenie jednak starsza, bo hetycka i asyryjska przeszłość dzisiejszej Antakji przypominają kamienne rzeźby, zwłaszcza imponujące lwy hetyckie z VIII stulecia p.n.e. i o wiek jeszcze starszy relief z postaciami asyryjskich żołnierzy.

Tuż za drzwiami muzeum — krzyżująca orientalna współczesność. Waskie handlowe uliczki, wystawione na bruk towary — ścisł niesamowity. Można tu kupić wszystko. Chińska porcelana śladuje z mięsna jatką, o krok od kapiejącego złotem sklepuju jubiler, umorusani chłopcy sposobą do remontu ciężki samochód, a zaraz obok ktoś właśnie kupił małeśkie łódz. W tej ciżbie przepycha się uparty osiołek, ciągnąc na dwukółce śpiącego Turka.

I znow przeszłość. W górę od naszej drogi, wiodącej już do Syrii, zwiędzamy groty św. Piotra, który tu właśnie założył jedną z pierwszych gmin chrześcijańskich. Surowym kamiennym ścianom krzyżowcy przydali w XII/XIII w. okazałą gotycką fasadę i zmienili groty na kościół. Jej wnętrza pozostało jednak niezmiennym.

W piętnastym dniu eskapady przekraczamy granicę z Syrią. Celnik turecki pilnie studiuję paszporty, okropnie kłacząc nasze nazwiska. Nikt nie prosi, bo upał wręcz obezwładnia. Ma być jeszcze gorzej, a do tego tarantule i skorpiony...

Ale o tym za tydzień.

JACEK PAŁAMARZ





## PONIEDZIAŁEK

## PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Timur i jego drużyna — cz. 2, radz. film fab. (kol.)

15.10 Program dnia

15.15 Dziennik (kol.)

15.25 Człowiek, Ziemia, Kosmos. O udziale Polski w bad. kosmicznych (kol.)

16.00 Pierwsza gwiazdka — norweska baśń filmowa (kol.)

17.40 Poradnik Dobrych Obyczajów: Obyczaj wigilijny (kol.)

18.15 Organy polskie — film dok. przedstawiający zabytkowe organy w Kazimierzu nad Wisłą, Domaniewiczach, Leżajsku i Fromborku (kol.)

18.45 Śnieżna ballada — progr. muz. Wyst. zesp. „Nowi Singers” (kol.)

19.00 Wieczorynka (kol.)

19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)

20.30 Teatr TV L. Schiller — „Pastorałka” (kol.)

● W poniedziałkowy — nietypowy, bo wigilijny wieczór Teatr Telewizji zaprasza na mierzwykłą premierę, będzie to barwne widowisko z akcentami folkloru krakowskiego nawiązujące do bożonarodze-

nowych tradycji koledniczych. „PASTORAŁKA” LEONA SCHILLERA (wielkiego reformatora polskiej sceny, inscenizatora ponad 140 sztuk) przygotował dla TV STEFAN SZLACHTYCZ, a piękną muzykę



Hej koleda, koleda!

skomponował PIOTR FIGIEL. Atrakcją widowiska będzie udział Zespołu „Słowianki”, krakowskiego lajkonika i oczywiście orszaku koledników. Spektakl przygotował krakowski ośrodek telewizyjny (też wystąpią w nim aktorzy krakowskich scen: EWA CIEPIELA, EDWARD LUBASZENKO, WOJCIECH ZIENTARSKI).

22.10 W Starym Kinie: Wielki walc — ameryk. film fab.

## ŚWIĘTA w TV

● „WIELKI WALC”, filmowa opowieść o życiu i twórczości JANA STRAUSSA — kompozytora słynnych walców, niekoronowanego króla wiedeńskiej operetki, powstała w 1938. Jego twórcą JULIAN DUVIER nakręcił w swym życiu 50 filmów, spośród których kilka zapewniło mu sławę. Byli to: „Anna Karenina”, „Pod niebem Paryża” i „Marianna moich marzeń”.

## PROGRAM II

14.15 Pegaz Młodych (powt.)

14.45 Popołudnie wiedzy i fantazji (powt.)

15.45 Panorama folkloru

16.15 Magazyn Lotniczy (powt.)

16.45 Program dnia

16.45 Wigilijne scherzo — cz. I (kol.)

● Rzadko można spotkać tyle znakomitości na raz. „WIGILIJNE SCHE-

RZO” zostało tak szczęśliwie pomyślane.

Wieczór wspomnień i przygód artystycznych poprowadzi (bez batuty)



KAJA DANCZOWSKA i HENRYK CZYŻ spotkają się w programie „Wigilijne Scherzo”.

HENRYK CZYŻ. Ciekawe podróże, święta spędzone na obczyźnie, groteskowe przygody i wpadki na scenie wspominać będą m. in. KAJA DANCZOWSKA, LIDIA GRZYCHTOŁOWNA, URSZULA TRAWIŃSKA, ELŻBIETA GAJEWSKA, WITOLD GRUCA, TADEUSZ GADZINA i JE-

RZY ARTYSZ. W programie wystąpi Polska Orkiestra Kameralna pod dyrykcją JERZEGO MAKSYMUKA. Ukoronowaniem wieczoru będzie występ ARTURA RUBINSTEINA oraz projekcja fragmentów biograficznego filmu o tym artyście.

19.00 Orawska zima — film dok. (kol.)

19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)

20.30 Piękny Brummel — angielski film fab. Wyst.: Stewart Granger, Elizabeth Taylor i in. (kol.)

22.20 Wigilijne scherzo — cz. 2 (kol.)

## WTOREK

## PROGRAM I

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: Kapitan Nemo i podwodne miasto ang. film fab. (przygodowy) (kol.)

10.45 Telewizyjny Koncert Życzzeń (kol.)

11.25 Architektura drewniana w Polsce: Karczmny drewniane — film dok. (kol.)

11.45 Recital zesp. „Alibabki” (kol.)

12.00 Studio Sport — 3 ple-

biscyt Inter i Eurowizji na najpopularniejszego sportowca r. 1979. Uczestniczyć w nim będą stacje telewizyjne: ZSRR, NRD, CSRS, Rumuni, Bułgarii, Finlandii, Francji, RFN, Włoch, Holandii, Luksemburga (kol.)

12.45 Recital Bogdana Łazuki (kol.)

13.00 O czym szumią strumiany — spektakl teatr. Inspiracją dla wid. jest książka K. Grahama (kol.)

14.00 W Starym Kinie: Flap i Flap w filmie „Schowajcie swoje smutki” — ameryk. film fab. (komedia)

15.00 Śpiewa Lidia Stanisławska (kol.)



LIDIA STANISŁAWSKA zaprasza na swój recital

15.15 Specjalne wyd. TeleEcha świątecznego (kol.)

16.15 Muzyka małego ekranu — cz. 1. Prezent najnowszych nagrań Ork. PRiTV w Poznaniu; koledy, pastorałki piosenki. Wyst.: U. Sipińska, K. Prońko, Z. Wodecki, B. Mec i in. (kol.)

16.45 Zwirowany weekend — franc. film fab. (komedia) (kol.)

18.45 Recital Hanny Banaszk (kol.)

19.00 Wieczorynka (kol.)

19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)

20.30 Potop — cz. 1 (kol.)

● „POTOP” Jerzego Hoffmana (1974 r.) był trzecią ekranizacją (pierwsza w 1915 r.) powieści Sienkiewicza. Panuje przekonanie — że najlepsza. Rozmachem, widowiskowością film ten nie ustępuje największym światowym superprodukcjom. Przy okazji ciekawostka: pełna ekranizacja (bez skrótów) wymagałaby jak obliczono, 20 godzin projekcji! JERZY HOFFMAN realizował film w dwóch częściach, które zobaczyliśmy wieczorem w pierwszy dzień świąt. Przypomnijmy: Oleńkę kreuje MAŁGORZATA BRAUN, Kmicica DANIEL OLBRYCHSKI, Zagłobę KAZIMIERZ WICHNIARZ.

CENTRALA TECHNICZNO-HANDLOWA  
SPRZĘTU OŚWIETLENIOWEGO

„POLAM-ELEKTROSPRZĘT” w WARSZAWIE,

ul. GRÓJECKA 214 zawiadamia, że

są już w sprzedaży hurtowej w Przedsiębiorstwach Handlu Artykułami Technicznymi „ELMET”

(dawniej Hurtownie Artykułów Elektrotechnicznych „Elmet”)

NOWOCZESNE oprawy uliczne  
do wysokopiętnych lamp sodowych

o mocy 250 W oraz 400 W

produkowane w Zakładach Zjednoczenia „POLAM”.

WYSOKOPRĘŻNE  
LAMPY SODOWE TYP OUS-400

produkowane są także w tzw. wersji „P”. Jest to wersja specjalnie przystosowana do instalowania opraw w miejscach narażonych na wstrząsy i wibracje — np.: słupy na mostach, wysokie maszty itp.

Oprawy z lampami sodowymi to najefektywniejsze, energooszczędne oświetlenie, szczególnie preferowane do oświetlania ulic, placów, terenów budów. — OPRAWY z LAMPAMI SODOWYMI oszczędzają ponad 50 proc. energii elektrycznej w porównaniu z lampami rtęciowymi

**Zapamiętajcie! 2 lampy rtęciowe 400 W**

= 1 lampa sodowa 400 W  
Dystrybutor: Krakowskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet” ul. Fabryczna 20a, 31-553 KRAKÓW.

## WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO

„PZL — KRAKÓW”

ul. WROCŁAWSKA 53

telefon 318-55

## zatrudni zaraz:

● TOKARZY

● FREZERÓW

● ŚLUSARZY

do obsługi w pełni zautomatyzowanych centrów obróbkowych i obrabiarek sterowanych numerycznie.

Zakład zapewnia wysokie wynagrodzenie, zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy Pracowników Przemysłu Maszynowego, oraz wszelkie świadczenia przysługujące pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych.

Wytwórnia posiada liczne ośrodki wypoczynkowe m.in. w Rabce, Gródku n. Dunajcem i w Bułgarii oraz bufety i stołówkę pracowniczą. — Zapewniona jest możliwość podnoszenia kwalifikacji w systemie szkolnym (własna szkoła) oraz pozaszkolnym (kursy specjalistyczne itp.).

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Dział Kadr i Szkolenia Wytwórni, telefon nr 318-55 wewn. 337.

Dojazd z Dworca Głównego PKP autobusem linii 130. K-8819

KOŁDRY  
i bieliznę pościelową  
wykonuje

na zamówienia osób prywatnych oraz jednostek społecznych — ZAKŁAD USŁUGOWY NR 69 w Limanowej, ul. Zygmunta Augusta 6 tel. 430

podległy Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy. TERMIN WYKONANIA OD 1 DO 14 DNI.

MIELECKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
w MIELCUzatrudni natychmiast  
elektromontera-konserwatora  
dźwigów osobowych,

z uprawnieniami w zakresie eksploatacji urządzeń energetycznych i elektromontażowych.

Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe — do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej w Mielcu, ul. L. Staffa 4a, telefon 32-01, wewn. 8, pokój nr 9.

## KURSY

## WYUCZAJĄCE

w zawodach:  
stukatora, kamieniarza,  
murarza-stukatora,  
murarza-tylnika,  
obsługi pistoletu „Grom”,  
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DZIETLA 35, telefon 639-41 do 43.

## Różne

FOMOC drogowa tel. 377-77 wewn. 224 czynna cała dobę. J. Bidiński, Kraków, Karłowicza 9/8, g-10880

DYSKRETNA pomoc w założeniu przedsiębiorstwa rodzinny służ. „Wesele” — Koszalin 4, skrytka 119. P-391

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
KOMUNIKACYJNE w KRAKOWIE

## zatrudni natychmiast

na pełnych etatach oraz w niepełnym wymiarze godzin

## kierowców autobusowych

Praca na nowoczesnym taborze autobusowym w nowej bazie autobusowej przy ul. Gwardii Ludowej. — Przedsiębiorstwo zapewnia:

- ◆ dowóz do pracy własnymi autobusami lub miejsce w hotelu pracowniczym dla pracowników zamieszkujących
- ◆ premie regulaminowe i specjalne
- ◆ dodatek za wysługę lat ◆ nagrody jubileuszowe
- ◆ ekwiwalent węglowy
- ◆ odzież roboczą i ochronną — (umundurowanie letnie i zimowe)
- ◆ świadczenia socjalne — (stołówka, opieka lekarska, wczas krajowe i zagraniczne, kolonie i zimowiska dla dzieci i młodzieży)
- ◆ bilety na bezpłatne przejazdy środkami komunikacji miejskiej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego — KRAKÓW, ul. WAWRZYŃCA 13, telefon nr 645-30 wewn. 33 lub 103 — w godzinach od 7 do 14.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCJI  
STALOWYCH I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

## «MOSTOSTAL»

KRAKÓW-NOWA HUTA, ul. UJASTEK nr 1  
zatrudni zaraz

- ▲ KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy
- ▲ MONTERÓW konstrukcji stalowych i urządzeń
- ▲ ŚLUSARZY
- ▲ SPAWACZY elektrycznych i gazowych
- ▲ MALARZY konstrukcji stalowych
- ▲ OPERATORÓW żurawi samojedźnych, gąsienicowych i wieżowych
- ▲ MECHANIKÓW sprzętu ciężkiego

„Mostostal” prowadzi budowy w kraju i za granicą.

Szczegółowych informacji, dot. warunków pracy i płacy udziela oraz zgłoszenia do pracy przyjmuje:

— Dział Zatrudnienia „Mostostalu”, ul. Ujastek 1, telefon 451-44, wewn. 246 lub 172, w godzinach 7-15.

Dojazd tramwajami nr nr 22, 4 i 9.

K-8606

## ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „VISTULA”

KRAKÓW, ul. NADWIŚLAŃSKA 13

## zatrudni niezwłocznie

w wymiarze 1/2 etatu lub 3/4 etatu  
w godzinach popołudniowych

## KOBIEТЫ

posiadające umiejętność szycia

Wynagrodzenie w systemie akordowym.

Zgłoszenia przyjmuje

Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Zakładów.

K-8910

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRZEMYSŁU MIĘSNEGO w KRAKOWIE

Informuje, że prowadzona jest

SPECJALNA kontraktacja  
prosiat i warchlaków

z terminem dostawy: kwiecień, maj, czerwiec 1980 r.

Gwarantuje się ceny kontraktowane plus obowiązujące w tym zakresie premie. — Kontraktacja prowadzona jest we wszystkich gminach województwa krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

Szczegółowych informacji w tym zakresie udzielają rejonowi inspektorzy ds. kontraktacji i Przemysłu Mięsnego, służba rolna urzędów gminnych oraz pracownicy gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

## ROLNICY! Skorzystajcie z okazji

K-8912



księcia Janusza Radziwiłła MARIUSZ DMOCHOWSKI, Wołodyjowski TA-DEUSZ ŁONICKI.

23.15 Muzyka Małego Ekranu — cz. 2 (kol.).

24.00 Znikający punkt — ang. ameryk. film fab. (kol.).

● Bohater „ZNIKAJĄCEGO PUNKTU” Kowalski podejmuje zakład, że samochodem dojdzie challenge pokona w ciągu 15 godzin odległość z Dover do San Francisco. Rusza w drogę ignorując wszystkie przepisy drogowe. Dzięki podsłuchanym komunikatom radiowym z latwością uchodzi pościgowi patroli policyjnych. A gdy jedna z radiostacji podnosi jego awanturniczy wyczyn do rangi symbolicznego buntu przeciwko prawu i zasadom społecznym — Kowalski poczyna wierzyć w swą misję amerykańskiego herosa. Film pulsujący życiem, nieczekiwanyymi sytuacjami, sportowymi popisami, ale czy odpowiada na pytanie: dlaczego i przed czym ucieka jego bohater?

**PROGRAM II**  
STUDIO-8  
9.00 Studio 8 zaprasza  
9.15 O tobie śpiewa bajka  
— I. Santor śpiewa dla dzieci

9.40 Święteczny przegląd polskich estrad cz. 1  
10.05 Hallo na łączach  
10.35 Filmowy magazyn Studia 8  
10.50 Wspaniała czwórka — anim. serial science-fiction TV ameryk.  
11.15 UFO w M-3 — fel. film.  
11.35 Wehikuł czasu — ameryk. film fab.  
13.15 Kopytówka — święteczna wizyta na Podhalu  
13.35 Święteczny przegląd polskich estrad cz. 2  
14.10 Mazurska ballada  
14.25 Opowieści z kniei  
14.40 Z cyklu: Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — Skaldowie

15.10 Z serii: Powrót Świętego — odc. pt. Układ — film fab. TV ang.  
16.00 Noc duchów — rep. film.  
16.25 Dzień ludzi Remiza — rep.  
16.45 Kolekcja Leszka Mazana  
16.55 Czarny Teatr z Pragi  
17.15 Porcelanowe panienki — czechosł. film fab.  
19.00 Conrad Drzewiecki dla dzieci: Piotruś i Wilk  
19.30 Wieczór z dziennikiem  
20.30 Studio 8 proponuje  
20.40 Z cyklu: Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — grupa „VOX” i „Alex Band”  
21.15 Magazyn firmowy Studia 8  
22.20 Conrad Drzewiecki dla dorosłych: Pawana na śmierć infantki  
22.40 Teledyskusja — progr. rozr. A. Waligórskiego i L. Niedzielskiego  
23.10 Gra w podchody — film sensac. TV USA z cyklu: Sierżant Anderson

**ŚRODA**  
8.55 Program dnia  
9.00 Dla młodych widzów: Grziszka i koń Zefir — radz. film fab. (kol.).  
10.10 Powrót Lessie

Długo nie oglądany ROGER MOOR znów na małym ekranie w 1 odcinku angielskiego serialu „Powrót Świętego”.

11.15 Sześciu-2 (USA 15 lat) \* / 15.45, 18. Panny z Wilka (pol. 15 lat) \* / 20.15.  
GDŹ: Promyki. Sto koni do stę brzegów (pol. 15 lat) \* / KRZESZOWICE — Nowości: Kobra (Jap. 18 lat) \* / MYŚLENICE — Wisła: Cenny depozyt (fr. 12 lat) \* / NIEPOLOMICE — Bał-ka: Umarli zaciąg cię (pol. 15 lat) \* / SŁOMNIKI — Czarny: Gody miłości (szwedz. 15 lat) \* / WIELICZKA — Górnik: Mandingo (wł.-USA 18 lat) \* / Kłincz (wł. 15 lat) \* / Pozostałe kina jak w poniedziałek.

**ŚRODA**  
KULTURA: Kozłoróżec-1 — 14, 15, 18, Joe Valachi — 20. MA-SKOTKA: Bajki — 11, popołudn. jak wt. MŁODA GWARDIA: Terror Mechagodzilli (Jap. b.o.) \* / 12, popołudn. jak wt. PODWALESIKI: Bajki — 11.15, 12.15, popołudn. jak wt. SPINKS: Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak wt. ŚWIAT DUZA SALA: Ułana — wódz Apaczów (NRD b.o.) \* / 15, popołudn. jak wt. ŚWIATOWID DUZA SALA: Dzieci wśród piratów (Jap. b.o.) \* / 13, popołudn. jak wt. TECCA (Praska 27): Szeryfy Parfiza (fr. b.o.) \* / 17, 19. UGOREK: Bajki — 12, 13, Weronika w krainie czarów (rum. b.o.) \* / 15, 16, 18, 19. WANDA: 12 parz Asterka — 10, 12, popołudn. jak wt. WRZOS: Bajki — 11, 12, popołudn. jak wt. WISLA: Bajki — 11, 12, Marysia i krasnoludki (pol. b.o.) — 13, popołudn. jak wt. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12.15, popołudn. jak wt. DOM ZOLNIERZA (Lubiez 48): Zmory (pol. 18 lat) \* / 16, 18, Kultura (Rynek Gl. 27): Kozłoróżec-1 (USA 15 lat) \* / 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA (Lubiez 15): Wierna zona (fr. 18 lat) \* / 12, 15, 17, 19, 21. MIKRO (Dziękowskiego 5): Przech Gory Skaliste (USA b.o.) \* / 18, 19, 20. SZUKA (Jana 4): Serypko (wł. 18 lat) \* / 13, 15, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14-20), wt. (niecz.), PALAC POD BARA-KAMI (Rynek Gl. 27): Wystawa — Akademickie Kontrowersje Wtorecz — Gorlice 79 (14-20), wt. (niecz.), KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: Wystawa grafik Stanisława Wejmana (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: (niecz.), DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Krzesławskiego 3): (niecz.), MYŚLENICE — MIEJSKIE SA-LE WYSTAWOWE (3 Maja): Wy-stawa malarstwa Anny Zastaw-niak oraz grafiki Joanny Barań-skiej-Bober (niecz.), śr. (9-14), MUZEUM REGIONALNE (Sobieskie-go 3): Wystawa wizerów miesz-czańskich i ekspozycji etnograficz-nej oraz wyst. czasowa „Twor-czość plastyczna J. I. Kraszew-skiego” (niecz.), śr. (10-15), MDK: Salon plastyki amator-skiej: Świat malarstwa Bożeny Ga-sienica-Bryczyn (niecz.).

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14-20), wt. (niecz.), PALAC POD BARA-KAMI (Rynek Gl. 27): Wystawa — Akademickie Kontrowersje Wtorecz — Gorlice 79 (14-20), wt. (niecz.), KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: Wystawa grafik Stanisława Wejmana (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: (niecz.), DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Krzesławskiego 3): (niecz.), MYŚLENICE — MIEJSKIE SA-LE WYSTAWOWE (3 Maja): Wy-stawa malarstwa Anny Zastaw-niak oraz grafiki Joanny Barań-skiej-Bober (niecz.), śr. (9-14), MUZEUM REGIONALNE (Sobieskie-go 3): Wystawa wizerów miesz-czańskich i ekspozycji etnograficz-nej oraz wyst. czasowa „Twor-czość plastyczna J. I. Kraszew-skiego” (niecz.), śr. (10-15), MDK: Salon plastyki amator-skiej: Świat malarstwa Bożeny Ga-sienica-Bryczyn (niecz.).

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14-20), wt. (niecz.), PALAC POD BARA-KAMI (Rynek Gl. 27): Wystawa — Akademickie Kontrowersje Wtorecz — Gorlice 79 (14-20), wt. (niecz.), KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: Wystawa grafik Stanisława Wejmana (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: (niecz.), DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Krzesławskiego 3): (niecz.), MYŚLENICE — MIEJSKIE SA-LE WYSTAWOWE (3 Maja): Wy-stawa malarstwa Anny Zastaw-niak oraz grafiki Joanny Barań-skiej-Bober (niecz.), śr. (9-14), MUZEUM REGIONALNE (Sobieskie-go 3): Wystawa wizerów miesz-czańskich i ekspozycji etnograficz-nej oraz wyst. czasowa „Twor-czość plastyczna J. I. Kraszew-skiego” (niecz.), śr. (10-15), MDK: Salon plastyki amator-skiej: Świat malarstwa Bożeny Ga-sienica-Bryczyn (niecz.).

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14-20), wt. (niecz.), PALAC POD BARA-KAMI (Rynek Gl. 27): Wystawa — Akademickie Kontrowersje Wtorecz — Gorlice 79 (14-20), wt. (niecz.), KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: Wystawa grafik Stanisława Wejmana (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: (niecz.), DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Krzesławskiego 3): (niecz.), MYŚLENICE — MIEJSKIE SA-LE WYSTAWOWE (3 Maja): Wy-stawa malarstwa Anny Zastaw-niak oraz grafiki Joanny Barań-skiej-Bober (niecz.), śr. (9-14), MUZEUM REGIONALNE (Sobieskie-go 3): Wystawa wizerów miesz-czańskich i ekspozycji etnograficz-nej oraz wyst. czasowa „Twor-czość plastyczna J. I. Kraszew-skiego” (niecz.), śr. (10-15), MDK: Salon plastyki amator-skiej: Świat malarstwa Bożeny Ga-sienica-Bryczyn (niecz.).

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14-20), wt. (niecz.), PALAC POD BARA-KAMI (Rynek Gl. 27): Wystawa — Akademickie Kontrowersje Wtorecz — Gorlice 79 (14-20), wt. (niecz.), KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: Wystawa grafik Stanisława Wejmana (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA (niecz.), GALERIA: (niecz.), DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Krzesławskiego 3): (niecz.), MYŚLENICE — MIEJSKIE SA-LE WYSTAWOWE (3 Maja): Wy-stawa malarstwa Anny Zastaw-niak oraz grafiki Joanny Barań-skiej-Bober (niecz.), śr. (9-14), MUZEUM REGIONALNE (Sobieskie-go 3): Wystawa wizerów miesz-czańskich i ekspozycji etnograficz-nej oraz wyst. czasowa „Twor-czość plastyczna J. I. Kraszew-skiego” (niecz.), śr. (10-15), MDK: Salon plastyki amator-skiej: Świat malarstwa Bożeny Ga-sienica-Bryczyn (niecz.).

Pozostałe kina jak w poniedziałek i wtorek.

**WYSTAWY**  
WAWEL — KOMNATY KROLEWSKIE: pol. (niecz.), wt. (10-13), śr. (12-18), SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-13, 30). Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.). GROBY KROLEWSKIE, DZWOŃ ZYGMUNTA (10-13, 30). WYSTAWA NARODOWE: SUKNIENICE: Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portret dzieła Jana Matejki (niecz.), śr. (10-18), KAMIENICA SZOŁAYSKICH (18 Stycznia 9): Galeria polskiej sztuki do 1914 roku (10-18), wt. (niecz.), śr. (10-16), NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa — Polaków portret własny (niecz.), śr. (12-18, wt. wol.), ZBIORY CZARTORYSKICH (Piłkarska 3): Wystawa rysunków z zbiorów Czartoryskich (10-18), wt. (niecz.), MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): (10-18), MUZEUM HISTORICZNE (Jana 12) (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa — Sopot i Krakowskie 1979 (niecz.), śr. (9-15), GALERIA TEATRALNA (Szyplalna 21) (niecz.), KRZYSZTOFOR (Rynek Gl. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie (niecz.), śr. (9-15), MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poznańska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V-II w. p.n.e. (10-14), wt. (niecz.), MUZEUM LENINA (Tołkowska 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowskie współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki” (niecz.), śr. (9-15, wt. wol.), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rynek Gl. 35): Wystawa — Wokół wsi podmiejskiej (niecz.), śr. (11-14), MUZEUM W PIESKOWIE (Oleśnica 10): (niecz.), śr. (10-16), MUZEUM PRZYRODNICZE (Stawowska 17): Fauna polska — ptaki (niecz.), śr. (10-13, wt. wol.), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wileńcu (9-13), wt. (niecz.), KOPALNIA SOŁI (3-11), wt. (niecz.), GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79” pt. „Akt — portret” (9-21), PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwicki 3): Wystawa jubileuszowa prof. Konrada Szedwiska Kustosza autorska Stanisława Kustosza (niecz.), śr. (11-18, wt. wol.), ARKADY: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (niecz.), śr. (11-17), GALERIA (Kanonikowa 5): Wystawa — Grafika Piotra Szelągiera (niecz.), śr. (11-17), PA-LIA SZTUKI (pl. Szczęśliwicki 4): Wystawa retrospektywna malar-

stwa i grafiki Zygmunta Króla (niecz.), śr. (10-17), SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa poplenerowa „Płynienna 79” (niecz.), śr. (11-18), GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa Lili Salvo „Florence” w „Wiochy” (14-20), wt. (niecz.), GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RPN) (14-20, wt. (niecz.), GALERIA ZPAF (Anny 8): Wystawa fotografii rok 1979 (niecz.), śr. (10-18), GALERIA ZPAF (Floriańska 34): (13-20), wt. (niecz.), GALERIA „PRZY-MAT” (Kobłowska 8): Wystawa grafik Renata Alpelegni z Włoch (10-18), wt. (niecz.), GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 9-10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (14



# Pod choinkę



— Teraz już wiecie, że mamy największą choinkę na całym osiedlu.



— Trudno, kochanie, oszczędzamy na urlop na Hawajach, więc choinka musi być zeszłoroczna...



— Drogi mój, z tym prezentem życzę ci wesołych świąt!



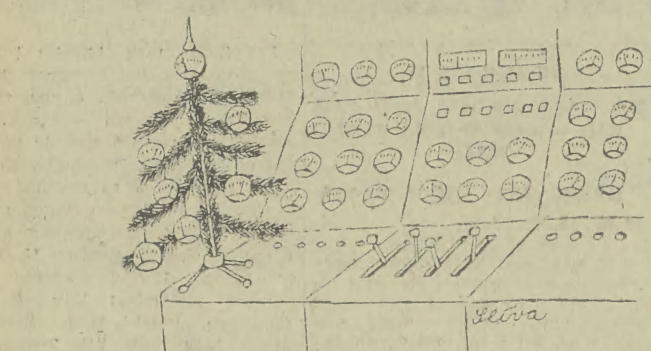
— To ja kupiłam ozdoby na choinkę a ty...



— No widzisz, a marzyłaś się, że nie będzie mić drzewka...



— Hokus pokus, czary mary...

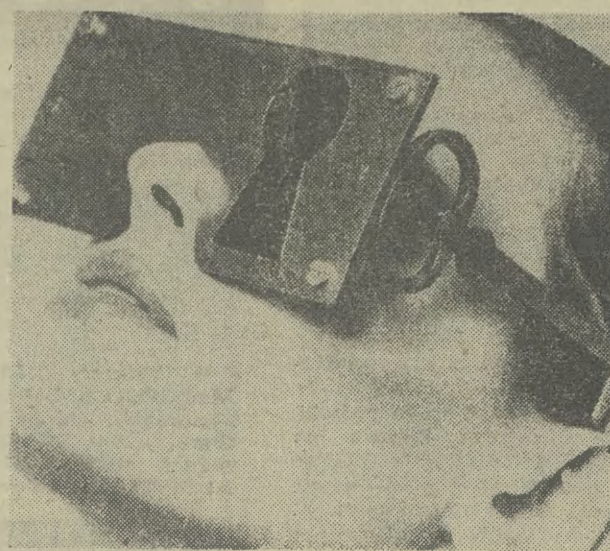


(Rysunki: „KROKODYL”, „DIKOBRAZ”, „EULEN-SPIEGEL”).

Oto 20 pytań. Postaraj się szczerze na nie odpowiedzieć. Otocz sobie kółeczkiem wybraną odpowiedź aby łatwiej Ci było podliczyć punkty.

|                                                                              | Tak | Nie |
|------------------------------------------------------------------------------|-----|-----|
| 1. Czy chętnie odpoczywasz w samotności?                                     | 0   | 1   |
| 2. Czy łatwo i chętnie nawiązujesz nowe znajomości?                          | 1   | 0   |
| 3. Czy lubisz przedsięwzięcia wymagające szybkiego działania?                | 1   | 0   |
| 4. Czy łatwo zranic Twoje uczucia?                                           | 0   | 1   |
| 5. Czy starasz się ubierać według kanonów ostatniej mody?                    | 1   | 0   |
| 6. Czy lubisz huczną, liczną towarzysko imprezę?                             | 1   | 0   |
| 7. Czy czasami marzysz o zupełnie nierealnych rzeczach?                      | 0   | 1   |
| 8. Czy łatwo zmieniasz obiekt swych zainteresowań?                           | 1   | 0   |
| 9. Czy z optymizmem patrzysz w przyszłość?                                   | 1   | 0   |
| 10. Czy jadąc pociągiem jesteś inicjatorem rozmowy z współpasażerami?        | 1   | 0   |
| 11. Czy odpowiadałoby Ci zawód leśniczego?                                   | 0   | 1   |
| 12. Czy chętnie spędzasz urlop w ruchliwej i atrakcyjnej miejscowości?       | 1   | 0   |
| 13. Czy łatwo przystosowujesz się do otoczenia i wymagań Ci stawianych?      | 1   | 0   |
| 14. Czy zdawanie jakiegokolwiek egzaminu jest dla Ciebie wielkim przeżyciem? | 0   | 1   |
| 15. Czy długo i boleśnie przeżywasz nawet drobne niepowodzenia?              | 0   | 1   |
| 16. Czy masz liczne grono przyjaciół?                                        | 1   | 0   |
| 17. Czy odpowiadałoby Ci stanowisko kierownicze?                             | 1   | 0   |
| 18. Czy lubisz oglądać filmy awanturnicze?                                   | 1   | 0   |
| 19. Czy zabranie głosu w publicznej dyskusji sprawia Ci trudności?           | 0   | 1   |
| 20. Czy lubisz pracować w dużym zespole ludzi?                               | 1   | 0   |

## JAKI JESTEŚ?

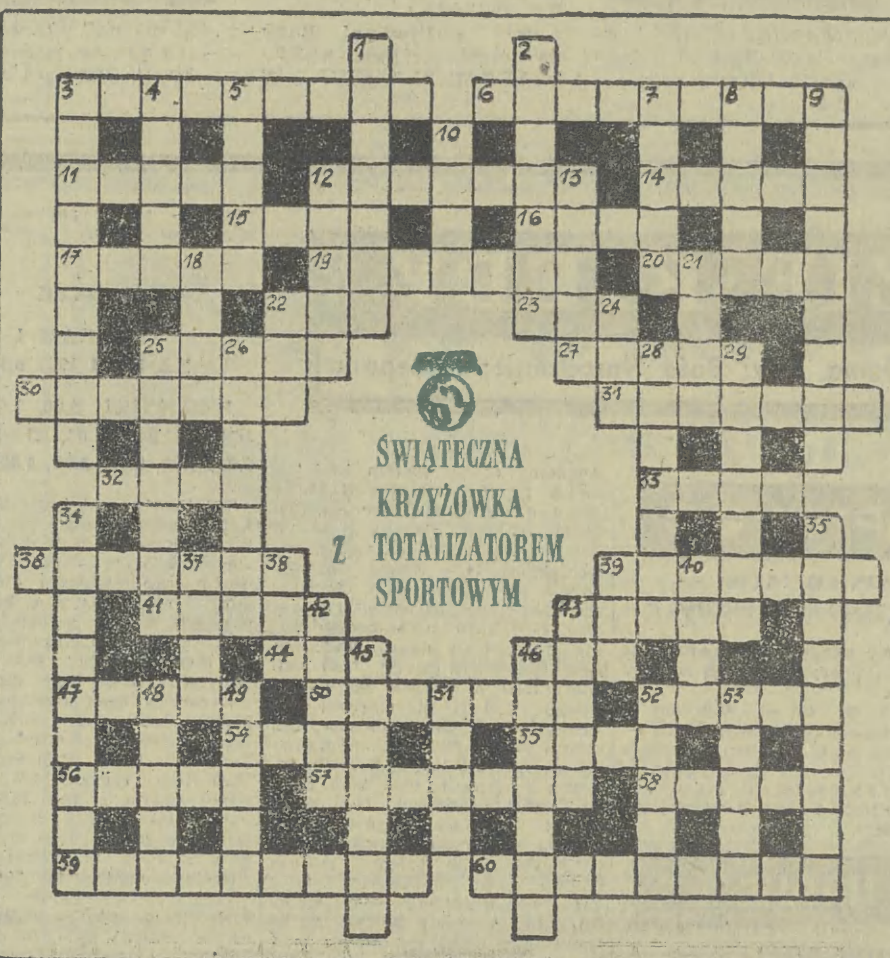


◆ Jeśli uzyskałeś 15–20 punktów to jesteś typowym przykładem ekstrawertyka. Aby się dobrze czuć musisz być otoczony dużą ilością ludzi. Gdyby Ci odebrano możliwość liczyli kontaktów towarzyskich czułbyś się jak ryba bez wody. Nie lubisz samotności, samotnych spacerów, cichych, u-

stronnych miejsc. Gwar, ruch są Ci niezbędne do dobrego samopoczucia. Lubisz zmiany, nie depresyjnie Ci nowe środowisko, nowe otoczenie, nieznaną ludzi, szybko się adaptujesz, a im więcej różnorodnych podnieć otrzymujesz z zewnątrz tym lepiej się czujesz. Często jednak działasz impulsywnie i bez zastanowienia, łatwo też wpadasz w gniew, bywasz wówczas agresywny. Gniew Twój jednak szybko mija i czasem nawet nie pamiętasz co było jego powodem. Z natury jesteś optymistą i nie przejmujesz się zbytnio niepowodzeniami. Długo „jakoś to będzie” w dużym stopniu przyczynia się do tego, że często jesteś w znakomitym humorze.

◆ Jeśli uzyskałeś od 10 do 15 punktów, to możesz uznać się za naturę bardzo wyważoną. Nie lubisz w niczym skrajności, w pracy kierujesz się rozsądkiem, w życiu osobistym dominują uczucia. Umiesz spokojnie żyć i z rozumą starasz się osiągnąć w życiu blaski. Walczysz z przeciwnościami gdy wiesz, że walka zważyła ma szansę powodzenia, gdy takiej szansy nie widzisz rezygnujesz i ta rezygnacja nie jest dla Ciebie tragedią życiową. Lubisz życie towarzyskie ale nie szafujesz swoją osobą. W życiu swoim swoim masz takie sprawy, które są wyłącznie Twoje i nie lubisz gdy ktoś do nich zagląda. Jesteś raczej opanowany, choć zdarza się, że on czasami wyprowadza Cię z równowagi i wtedy trudno Ci gniew opanować. Ludzie z najbliższego otoczenia wiedzą czego mogą się po Tobie spodziewać i rzadko zaskakują ich czymś niespodziewanym. Jesteś optymistą, choć nie na wszystko patrzysz przez różowe okulary. Uważasz, że być człowiekiem przeciętnym to żadna ułma.

◆ Jeśli ilość uzyskanych punktów nie przekroczyła 9, to możesz uważać się za typowego introverta. W życiu kierujesz się maksymą „sio razy pomyśl, a raz zrób”, „przebież” często miewasz trudności z podjęciem nawet blasków decyzji. Swoje uczucia dokładnie analizujesz i poddajesz bardzo ostrej kontroli. W stosunku do siebie jak i innych jesteś bardzo wymagający. Masz opinie człowieka, na którym można polegać bo z przyjętym na siebie zobowiązaniem wywiązujesz się sumiennie. Twoje grono przyjaciół jest nieliczne, bo w ich doborze jesteś bardzo wymagający. Samotność Cię nie męczy, wiesz szukasz ustronnych miejsc, by móc odpocząć w samotności. Lubisz kontakt z naturą i byłbyś świetnym opiekunem ochrony przyrody. Jesteś powściągliwy, starasz się nie zdradzać na zewnątrz swoich uczuć. Łatwo Cie urazić i wszelkie urazy boleśnie przeżywasz i długo o nich pamiętasz. Sprawy dnia codziennego traktujesz serio i lubisz wiedzieć co będzie jutro. Masz jednak w sobie zbyt wiele pesymizmu i niezbyt często się uśmiechasz.



Miłych Świąt i wysokich wygranych w Nowym 1980 Roku życzy PP Totalizator Sportowy. Równocześnie zaprasza do udziału w Zakładach Sylwestrowych. Kupony przyjmują kolektury tylko do SOBOTY 29 GRUDNIA. WYGRANE do 1.000.000 zł oraz dodatkowo:

- ◆ 15 samochodów fiat 125p
- ◆ 35 samochodów fiat 126p
- ◆ 10 samochodów syrena

K-8875

Poziomo: 3. jedyna w roku z nastaniem pierwszej gwiazdki, 6. całość składa się na pluszową kanapę, 11. prymitywny plug, 12. na nim choinka, 14. konik w trykocie, 15. dobry tyfus wart, 16. brakuje kundliowi, 17. powtarzające się okresy czasu i zjawiska, 19. kompromitacja w świętecznej strucli, 20. imperium cara, 22. do pieczętowania, 23. jednostka modelowa, wzorcowy, 25. kuchenny brat Ludwika, 27. manna, 30. żelazny kanclerz, 31. z pistoletem na bieżni, 32. błąd piłkarski, 33. wiegie nie do pieca, 36. dom na desce architekta, 39. firmuje znakomity atryment, 41. oficer kozacki, 43. w powietrzu bez silnika, 44. aromatyczny alkohol, 46. skrót nazwy znanej instytucji adworskiej, 47. przewóz uprawnień, 50. napisal, Dni i Noce, 52. tytuł opery Paderewskiego, 54. dawniej temat tabu, 55. dzień, miesiąc, rok, 56. nieprzypadkowe samoloty nad miastem, 57. twórcza republika turecka, 58. może to być kurek wodociagowy (wspak), 59. zbiór koled i pastorałek, 60. po nim przyjemność.

Pionowo: 1. nazwa grupy poetyckiej i czasopisma redagowanego przez Zegadłowicza, 2. „Zielony Balonik”, 3. uważa się za nieomylonego, 4. przedwojenny narodowy demokrat, 5. interesuje geologów, 7. słynny wódz rzymski, 8. rysunkowa łami-

główka, 9. minerał do wyrobu przedmiotów ozdobnych, 10. najważniejsza na świątecznym stole, 12. niech będzie róża w ogrodzie, 13. prowincjonalny, ważny urzędnik, 18. wielka rzeka syberyjska, 21. przepływa przez Cieszyn, 22. przeciw chorobie, 24. czerwony w piosenie, 25. pragnienie osiągnięcia sukcesu, 26. na wójt wodny piaz, tryton, 28. słup wspierający strop, 29. brat polski, 34. znak interpunkcyjny, 35. pasie gaski 37. szkic literacki, 38. wymarły ssak charakteryzował się wielką siłą i dużymi rogami, 39. ptak zarozumialec, 40. platforma kolejowa, 42. część naboju karabinowego, 43. postój, popas, 45. wiara w możliwość obcowania z absolutem, 46. np. wiatrówki, nerki itp., 48. reprezentacyjny pokój, 49. wielobarwne jesienne kwiaty, 51. klucze rośliny, 52. pieniądze jednego z naszych sąsiadów, 53. użyźnia ziemię.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. I. 1980 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka świąteczna”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi Redakcja wylosuje nazwiska w postaci radionadbiornika stereo oraz 10 nagród książkowych.

## BOGDAN BRZEZIŃSKI

Przysła do mnie  
Dobra Wróżka  
I szepnęła  
Mi do uszka:  
„Powiedz, bratku,  
Trzy życzenia.  
A w mię spełnię  
Twoje marzenia!”  
Ja się waham,  
Waga szarpie,  
Wreszcie wotam:  
„Daj TRZY karpie!”

## KOLEDA

Wróżka zbladła  
Jak to płono  
I powiada:  
Z miłą smutną:  
„Proszę bardzo,  
Są trzy skutki!” —  
I odpala  
Trzy morszczuki.  
Myszę sobie:  
Boże złoty!  
Nawet Wróżka  
Ma kłopoty!

Ale morszczuk —  
Świecna rybka,  
Zwłaszcza jeśli  
Pływa w przybrkach,  
On walorów  
Przecież ma dość,  
By tradycję  
Czynić zadość,  
Przy nim także  
Śpiewać się da:  
Hej koleś,  
Hej koleś!

## 10 pytań dla Gregory PECKA

W związku z nową rolą aktora amerykańskiego Gregory Pecka, który ucielił się tym razem w postać jednego z najokrutniejszych zbrodniarzy hitlerowskich, pismo „Schweizer Illustrierte” przeprowadziło wywiad z artystą.

— W ostrym, politycznym filmie „Chłopcy z Brazylii” gra pan rolę Josepha Mengela. Jak się pan czuł kreując tę złowieszczo postać? Przecież w swej długiej karierze artystycznej grał pan z reguły role bohaterów pozytywnych?

— Czuję się jak człowiek, który coś sobie sam ukradł.

— Nie obawiał się pan rozczarowania publiczności, która ujrzy pana jako faszystę, winnego zbrodni masowego ludobójstwa?

— Oczywiście — nie! Przecież jestem Gregory Peck, a nie Joseph Mengele. Sądzę także, że widzowie z dużym zainteresowaniem śledzić będą poczynania mego negatywnego bohatera, ponieważ wszyscy przywykli, że gram wyłącznie postacie pozytywne. Ale — powtarzam — Mengele to postać nie tylko negatywna, ale niestety — zupełnie realna. Oto dlaczego postanowiłem ucielić się w postać tego przestępcy wojskowego i pokazać, jak bardzo niebezpieczni mogą być ludzie jego pokroju.

— Jest pan często porównywany z Gary Cooperem. Czy słusznie?

— To porównanie przesładuje mnie już od dawna, ale w końcu ludzie doszli do wniosku, że mam swoją własną twarz. A zresztą ważne są nie podobieństwa, lecz indywidualność aktorska.

— Pana pierwszym sukcesem był film „Oczarowana”. Dzięki niemu chyba wybił się pan w Hollywood?

— Niezapłuliwie, i trzeba jeszcze dodać, że film ten zainteresował Amerykanów od innej strony: nagłe stała się modna psychologia.

— Skoro już jesteśmy przy psychoanalizie. Łączy się to w pewien sposób z tragedią w pańskiej rodzinie — samobójstwem pańskiego syna Jonathana. Czy wyjaśnił pan prawdziwe okoliczności tej śmierci?

— Niestety — nie, i zapewne nigdy nie potrafię tego zrobić. Jonathan odszedł od nas w zupełnym spokoju, nie pozostawiając niczego, co mogłoby podpowiedzieć nam przyczynę. Nigdy

nie było między nami sprzeczek ani kłótni, był w zarowej, spokojnej atmosferze.

— W Hollywood mówi się, że Jonathan stał się ofiarą narkotyków.

— Nic mi na ten temat nie wiadomo. Ale w Hollywood zawsze o czymś się szepcze, na czymś temat spekuluje. Jeśli pan tego nie wie, powiem uprzedzić: Hollywood to największy w świecie chlew, albo — jeśli pan woli — przystań dla najpotworniejszej hołoty, jaką tylko można sobie wyobrazić.

— I mimo to mieszka pan i pracuje w Hollywood?

— Od razu ustalmy: prócz łajdaków są tu i ludzie uczciwi, którzy traktują swoją pracę poważnie.

— Czym wytłumaczy pan, że tyle osób stara się dostać do Hollywood?

— Pragnieniem sukcesu za wszelką cenę, po trupach. Wielu Amerykanów, niestety, sprządałoby własną matkę, jeśli by to miało przynieść im pieniądze, uznanie i sławę.

— Co pan sadi o praktykach amerykańskich środków masowego przekazu, które na co dzień propagują przemoc i okrucieństwo?

— W „Chłopcach z Brazylii” po raz pierwszy zagratem rolę „uprzedmiotowanego” zbrodniarza Czy potępia mnie pan za to?

— Nie, ponieważ wiem, że jest panu obca wszelka przemoc. Ale jak łącz pan te swoje poglądy ze wspomnianą kreacją filmową?

— Powtarzam raz jeszcze, nie przypadkiem ukazałem postać Josepha Mengela tak, aby wywołała u widza odrazę i grozę. Ale to nie jest żaden „horror”. To przypomnienie czasów, które nie mogą się powtórzyć.

## NIEDYSKRECJE

ZEMSTA (O)PUSZCZONEJ

Szwedzka aktorka Britt Ekland uzyskała ogromny rozgłos w Hollywood. Ale do oiero wtedy, kiedy... przeżyła grę w filmach. Po halskim roztaniu się z supergwiazdą kina i piosenki Rodem Stewartem, skończyła się jej kariera aktorska. Nie zaproponowano bowiem aktorce żadnej roli — do czego przyczyniły się siołki rozczarowania przez Stewartem na temat rozczłowieczenia moralnej pięknej Britt. Podobno, opuszczoną przez kochankę, właśnie za skandaliczne prowadzenie się. Porzucona artystka doszła do wniosku, że najlepiej wyrówna sobie straty — publikując „intymne pamiętniki”. Napisała zaledwie pierwsze zdanie — „Gdybym od każdego mężczyzny, który żył ze mną, miała wybrać dla siebie jakąś jego idealną część, zaczęłabym od niśkiej partii ciała Roda Stewart. Ale nie tej od frontu. Wręcz przeciwnie!” — zapowiedziała sobie z miejsca zakazek u wydawcy w kwotę miliona dolarów. Co to będzie, gdy dojdzie do opisu „wybranych” części ciała u innych „wielbicieli seks-bomb, stanie miliarderką!



choćby Warren’a Batty, George’a Hamiltona, Petera Sella, czy Ryana O’Neala? Chyba „dama” Ekland zostanie miliarderką!

## CYTATY

„Każdy człowiek jest przede wszystkim istotą ludzką, a nie odwołaniem”.

(„Bild”)

„Dzielną kobietą poszła do łóżka, żeby się pomnożyć”.

(„Sunday Times”)

„Podczas polowania na zające, padli wszyscy myśliwi”.

(„L’Express”)

„Po obezwładnieniu gwałciiciela, policjant rzucił się ku dziewczynie, aby doprowadzić rzecz do końca”.

(„Chicago Tribune”)

„Pacjent zawędrował do prosekutorium, gdzie zrobił sobie natychmiast sekcję”.

(„Corriere della Sera”)

„Dzięki dużemu wkładowi udało się jej na raz urodzić trzy pary bliźniat”.

(„Sie und Er”)

## TALENT?

bieństwo do J. F. Kennedy’ego, jedna z wybitnych filmowych zaproszenia mu rolę własnego ojca w scenariuszu z życia prezydenta. J. J. wprawdzie nie ukończył żadnej szkoły teatralnej, ale — zdaniem szefów wybitni — jego kwalifikacje zawodowe są tu po prostu zbyt wysokie. Czy jednak ma on talent? — zapytano bossów filmowych. — Wystarczy, że nazywa się Kennedy! — zawyrokowali producenci. I mieli rację. Bo zanim przystąpiono do zdjęć próbnych, już do kas wybitni wpłynęło od prywatnych właścicieli kin — 5 milionów dolarów. Czyli — talent jest potrzebny. Trła — że to interesowe. I to bardziej producentom, aniżeli przyszłym gwiazdom filmowym...

## ŚPIEW OBNAŻONY

Początkująca piosenkarka kanadyjska Cleo Causett (21) wyznała przed swoim pierwszym występem w kabarecie na terenie Montrealu, że najlepiej śpiewa, gdy jest całkiem rozbrajona. Jeden z krytyków, po recitalu Cleo, napisał: „Może byłoby jednak najlepiej dla widowni, gdyby miss Causett nadal rozbrajała się, ale to kulturowo nieumiejętne”.



No, co? — reszta jest milczeniem.